

Ireneusz Serwotka (1961-2024)

Ukazuje się od 1945 roku

środa, 3 stycznia 2024

NR 2 (17812)

Sport



wspomnienie na str. 10

Do trzech razy...



Podopieczni Thomasa Thurnbichlera ciągle we mgle.

...sztuka? To znane powiedzenie nie odnosi się już niestety do wielkiego sukcesu Polaków w całym Turnieju Czterech Skoczni, ale bardzo chcielibyśmy, by nasi rodacy odegrali większą rolę w trzecim konkursie, w Innsbrucku, do którego zakwalifikowało się pięciu biało-czerwonych. Początek dzisiaj o 13.30.

Fot. PAP/EP

czytaj na str. 16



**Wielka przemiana
Lawrence'a
Ennalego**

czytaj na str. 8



**Afryka
pamięta
Henryka
Kasperczaka**

czytaj na str. 9



**Dorota Zalewska
w elicie golfistek**

czytaj na str. 15

Fot. Polski Golf

Piękne oblicze Port

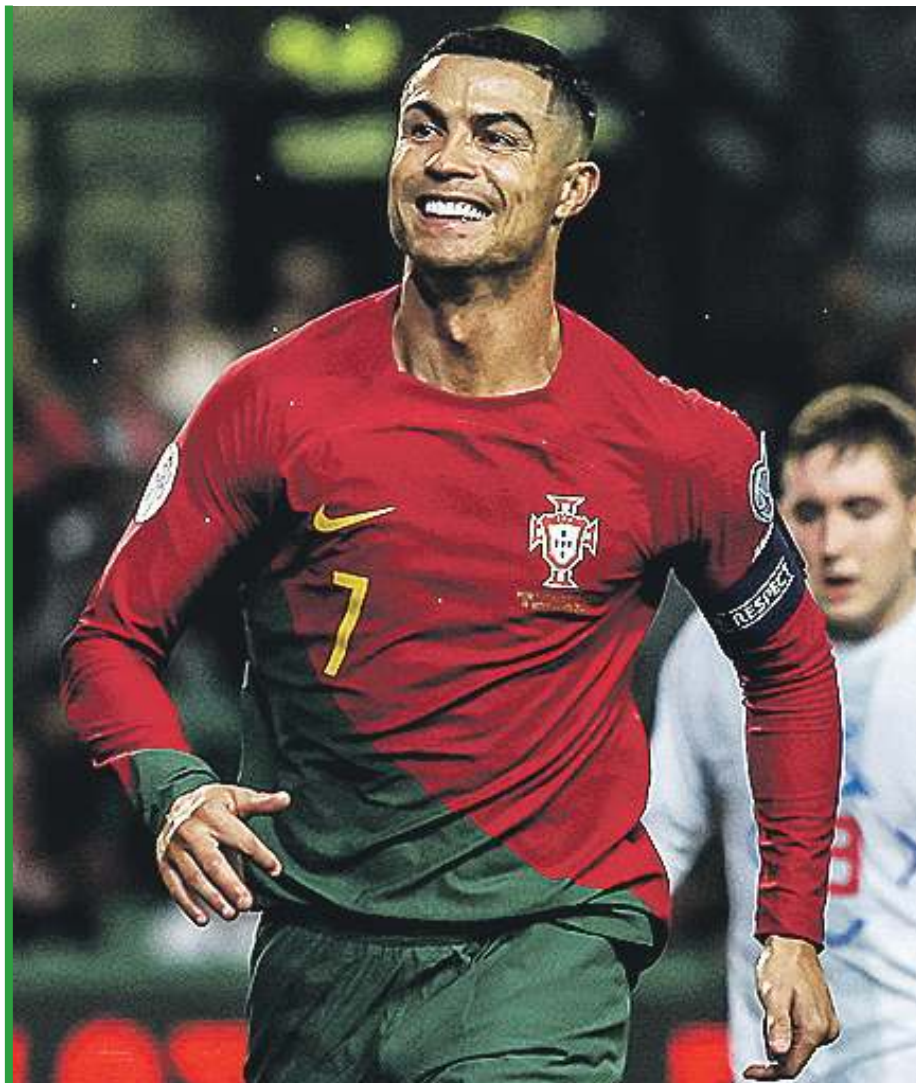
Rok 2023 w europejskim futbolu reprezentacyjnym stał pod znakiem eliminacji. Najlepsze wrażenie pozostawili Cristiano Ronaldo i spółka prowadzeni przez... następcę Fernando Santosa.

Układ europejskiego grania był dla większości zespołów bardzo podobny. Ci, którzy grali w grupach eliminacyjnych 8 spotkań, potem najczęściej organizowali jeszcze 2 mecze towarzyskie. Ci, którzy w grupach mieli po 10 gier, z reguły nie odczuwali potrzeby sprawdzania się w sparingach. Z tego powodu większość ekip zanotowała 10 spotkań, choć zdarzały się oczywiście takie, które zagrały 9, 11 czy 12. Najoryginalniejszy terminarz mieli Niemcy oraz... Rosjanie.

Nadal nieprzygotowani

Należy bowiem pamiętać, że choć Rosja jest cenzurowana w sportowym świecie, to nie zniknęła i cały czas istnieje. To, że w UEFA nikt nie chce z nią grać, nie znaczy, że „Sborna” nie próbuje tego robić. Co prawda niedawno jej władze zdecydowały, że jednak nie przeniosą się do azjatyckiej federacji, dlatego w 2023 roku mogły liczyć jedynie na mecze towarzyskie. Tych Rosja rozegrała ledwie 6, a więc najmniej w Europie. Nie przegrała żadnego, lecz rywale byli niestandardowi: Iran, Irak, Katar, Kamerun, Kenia, Kuba. Rosjanie nie zostali rzecz jasna wykreśleni z rankingu FIFA, gdzie zajmują 38. miejsce. Cały czas są w pierwszej połowie reprezentacji europejskich.

Z Niemcami sytuacja była zgoła inna. Oni z racji organizowania tegorocznych (już nie przyszłorocznych!) mistrzostw Europy nie brali udziału w eliminacjach. Odrzucili możliwość „wirtualnego” dołączenia do wybranej grupy, gdzie mogliby się mierzyć z konkretnymi zespołami celem podtrzymania formy, lecz nie zdobywając (ani nie dostarczając) punktów. Woleli sami zaplanować swoje gry towarzyskie, dlatego mieli całkiem bogaty przegląd rywali – z obu Ameryk, Azji, no i rzecz jasna Europy. Choć zazwyczaj byli faworytami... zanotowali jeden z najgorszych roków w swojej historii! Niemcy przegrywając 6 z 11 me-



Portugalia, dowodzona niezmiennie przez Cristiano Ronaldo, była największą rewelacją Europy w 2023 roku.

czów (w tym z Polską) to widok w światowym futbolu zdecydowanie nietypowy. Takie są jednak realia za Odrą, gdzie jak na razie nie pomogła zmiana selekcjonera i zatrudnienie słynnego Juliana Nagelsmanna. Gospodarz Euro po 2023 roku bynajmniej przygotowany do turnieju nie jest.

Progres po mundialu

Do takich wniosków można dojść nie tylko oglądając grę Niemców. Warto też bowiem spojrzeć na tych, którzy na ich Euro przyjadą, z Portugalią na czele. Nikt w Europie nie zaimponował w takim stopniu, jak mistrzowie kontynentu z 2016 roku. Portugalczycy w grupie J rozegrali 10 spotkań i wygrali wszystkie! Strzelili najwięcej goli na Starym Kontynencie, bo 36 (druga w tym aspekcie Francja miała 34), a stracili zaledwie 2, czyli najmniej (Anglicy i Rumuni stracili

po 5, po 4 stracili Rosjanie i Albańczycy, ale oni zagraли mniej spotkań). Należy w tym miejscu zresztą dodać, że portugalski golkeeper piłkę z siatki wyciągał tylko w jednym meczu! 13 października pokonali go Słowacy – a konkretnie David Hancko i Stanislav Lobotka. Poza tym Diogo Costa (lub jego ewentualni zastępcy) nie dawali się pokonać.

Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że Portugalia nie miała w swojej grupie poważnego rywala. Mierzyła się z: Bośnią i Hercegowiną, Słowacją, Islandią, Liechtensteinem oraz Luksemburgiem. Żadnych gigantów. Jednakże w przeszłości łatwe grupy trafiały się też innym ekipom i nie każdy był w stanie zachować koncentrację od początku do końca. Poza tym należy podkreślić, że obserwatorzy portugalskiej reprezentacji zauważyli wyraźny progres w grze zespołu. Ten pojawił się,

kiedy po średnio udanym mundialu w Katarze drużynę opuścił... doskonale znany w Polsce Fernando Santos. Portugalczyków objął Roberto Martinez (wcześniej Belgia) i wlał w ekipę polot i fantazję, którymi ta imponowała na boiskach. Portugalia po prostu mogła się podobać.

Wyciskają jak cytrynę

Pozostając przy grupie J nie można nie wspomnieć o jednej z niespodzianek minionego roku. Do tej bezapelacyjnie zalicza się Luksemburg, który w eliminacjach zdobył aż 17 punktów! Do tej pory kojarzona z rolą chłopca do bicia reprezentacja przeżywa swój złoty okres, a jej gracze występują w coraz to mocniejszych klubach. To przekłada się na futbol narodowy. Luksemburg stracił w 2023 roku 20 goli, z czego aż... 15 z Portugalią. Zremisował ze Słowacją, dwukrotnie pokonał Bośnię i Herce-

gowinę. „Zaczęli mieć marzenia” – pisały o swoich piłkarzach luksemburskie media.

Rzecz jasna nie tylko gracze z Beneluksu zaskoczyli pozytywnie Europę. Ramię w ramię z największymi szła bowiem Austria prowadzona przez słynnego Ralfa Rangnicka. Przegrywając tylko jeden mecz w roku do samego końca dotrzymywała kroku faworyzowanej Belgii. Z tego powodu pod Alpami z wielkim optymizmem zapatrują się na Euro 2024, tym bardziej że w świetnym stylu i w pełni zasłużenie udało jej się pokonać w sparingu gospodarza turnieju! Podobnie zresztą mają się sprawy w Rumunii i na Węgrzech. Obie te reprezentacje nie przegrały w minionym roku ani jednego spotkania, co stawia je w jednym szeregu z takimi tuzami, jak Portugalia, Belgia oraz Anglia (no i Rosja, ale to inna bajka). Podobała się przede wszystkim gra Madziarów, których na boisku prowadził Dominik Szoboszlai z Liverpoolu. Na ławce zaś kapitalną robotę wykonuje Włoch Marco Rossi, jeden z 21 selekcjonerów-obcokrajowców. 59-latek piastuje swoje stanowisko 5,5 roku. W tym czasie wywalczył dwa awanse w Lidze Narodów oraz dwa awanse na mistrzostwa Europy. Węgierską ekipę wyciska jak cytrynę. Wracający na salony Rumuni postawili głównie na defensywę, okazując się solidniejsi niż słynący z solidności Szwajcarzy.

2023 rok w teorii był rokiem bez żadnej wielkiej imprezy, ale mimo tego zostało wręczone trofeum. Chodzi oczywiście o Ligę Narodów, gdzie w final four najlepsi okazali się Hiszpanie. Po wcześniejszym srebrze teraz „La furia roja” zgarnęła złoto. Nie było jej o to łatwo, bo najpierw po голу w końcówce pokonała Włochów, a w finale dopiero po karnych Chorwację. Poza tym Hiszpania również w eliminacjach radziła sobie znakomicie, choć wcześniej – jedyna w tym roku – porażka z dobrze dysponowaną Szkocją spowodowała, że prawie do końca

3

REPREZENTACJE

zanotowały w 2023 roku komplet porażek. Niespodzianki nie było – to Liechtenstein, San Marino oraz Gibraltar. Ci ostatni jako jedyni w Europie nie strzelili nawet jednego gola.

14

BRAMEK

zdołała w spotkaniu z Gibraltarem Francja. To najwyższe zwycięstwo ekipy ze Starego Kontynentu w 2023 roku (i, co logiczne, zarazem najwyższa porażka).

55

DRUŻYN

liczy sobie aktualnie strefa UEFA. W zeszłorocznych eliminacjach do Euro do boju stanęły 53 z nich. Nie rywalizowały w nich rzecz jasna Niemcy, czyli gospodarz mistrzostw, a także zawieszona w strukturach Rosja.



Austriacy w zeszłym roku w pełni wyk

ugalii

ważyły się losy 1. miejsca w grupie. Kapitalnie radzili sobie także Francuzi, co jest godne podkreślenia także dlatego, że w eliminacjach musieli mierzyć się chociażby z Holandią. Również Anglicy nie mieli lekko, rywalizując z aktualnymi mistrzami Europy, Włochami. Jak już zostało wspomniane, ani oni, ani Francuzi nie zaliczyli mimo tego żadnej porażki.

Zaś co do Italii, można ją chyba zaliczyć do grona pewnych rozczarowań minionego roku. Nie był on jakiś fatalny. W końcu udało się jej awansować na Euro, ulegając tylko dwukrotnie Anglii. W Lidze Narodów Włosi zajęli 3. miejsce. Jednakże cień na to wszystko rzuciła dymisja selekcjonera Roberto Manciniego, który wybrał lukratywną ofertę prowadzenia reprezentacji Arabii Saudyjskiej. W gronie bardziej oczywistych rozczarowań można na pewno postawić Norwegię i Szwecję. Ci pierwsi liczyli na to, że do pierwszej od 2000 roku imprezy poprowadzi ich Erling Haaland. Napastnik miał jednak problemy z kontuzjami, a bez niego koledzy nie pokonali Szkocji czy Gruzji. Zresztą nawet z gwiazdą Manchesteru City na boisku nie udało się wygrać ze Szkotami, bo na gola Haalanda odpowiedzieli dwoma. W przeciwieństwie do Wyspiarzy Skandynawo-

wie nie urwali też punktów Hiszpanii, a z racji zbyt słabej pozycji w Lidze Narodów nie wystąpią nawet w barażach.

Podobnie mają się sprawy ze Szwecją, którą – prawdopodobnie bez kontrowersji – można nazwać największym zawodem reprezentacyjnym 2023 roku. W swojej grupie eliminacyjnej wyraźnie ustąpiła Belgii oraz Austrii, nie nawiązując z nimi nawet minimalnej walki o awans. Nieznacznie natomiast wyprzedziła... Azerbejdżan, z którym... raz nawet poległa 0:3. Swoją roczny bilans poprawiła odnosząc zwycięstwa w 4 meczach towarzyskich, ale granie z Nową Zelandią nie ma żadnego znaczenia. W tych najważniejszych meczach zespół prezentował po prostu słaby futbol, a w kraju zaczęto zastanawiać się, czy reprezentacja nie pomoże uratować... Zlatan Ibrahimović (który latem zakończył boiskową karierę). Co nie może dziwić, pracę w kadrze stracił znany Polakom selekcjoner Janne Andersson, prowadzący Szwedów od 2016 roku. Dodatkowo Skandynawowie – jak sąsiedzi z Norwegii – nie wystąpią w barażu, bo nie pozwoliła im na to ich pozycja w Lidze Narodów. To będzie pierwsze Euro od 1996 roku, na którym zabraknie Szwecji!

Piotr Tubacki



przestali drzemiący w nich potencjał.



Romelu Lukaku pobił rekord goli w eliminacjach do mistrzostw Europy. Na Starym Kontynencie nikt nie strzelał lepiej od niego.

Nie dało się lepiej

W 2023 roku żaden europejski napastnik nie miał podjazdu do Romelu Lukaku. Najskuteczniejszy zawodnik w historii reprezentacji Belgii (83 gole, ok. 2,5 razy więcej niż drugi w zestawieniu Eden Hazard z 33) okazał się także najsukuteczniejszym na naszym kontynencie. Został królem strzelców eliminacji do Euro 2024, zdobywając 14 bramek w 8 występach. Pobił tym samym rekord Roberta Lewandowskiego oraz Davida Healy'ego z Irlandii Północnej, którzy zanotowali w eliminacjach ME 13 trafień. Poza tym dorzucił gola w prestiżowym meczu towarzyskim z Niemcami, w efekcie czego szampana mógł popijać z 15 trafieniami w dorobku. Był to jego najnowocześniejszy rok w barwach „Czerwonych diabłów”. Udało mu się pobić wynik z 2018 roku, kiedy w trakcie 12 miesięcy zdobył 14 bramek. Lukaku dobrze prezentował się także w piłce klubowej (najpierw Inter, teraz Roma), a jego zeszłoroczny

wynik w kadrze jest warty pochwały także ze względu na pamiętne mistrzostwa świata w Katarze.

Rosły snajper udał się na nie w nie najlepszym okresie. Miał za sobą rundę (a właściwie to cały rok) zdominowaną przez kontuzję i również w pierwszym spotkaniu grupowym znalazł się poza kadrą. Zagrał chwilę w drugim oraz (drugą) połówkę w trzecim meczu Belgii. Starcie z Chorwacją, decydujące o awansie – czy jak pokazało życie, braku awansu – obojętne było szerokie echem w całym piłkarskim świecie. Lukaku marnował sytuacje na potęgę i w znacznej mierze został obwiniony za to, że „Czerwone diable” sensacyjnie nie wywalczyły awansu do dalszej fazy

mundialu. Napastnik się tym jednak zbyt nie przejął. Wrócił do ciężkiej pracy, skupił na treningach i odbudował znakomitą dyspozycję. W 2023 roku rozegrał w kadrze tylko jeden mecz bez zdobytej bramki, wyjazdowy z Azerbejdżanem (prócz tego nie zagrał w sparingu z Serbią). W pamięć zapadły przede wszystkim dwa spotkania z jego udziałem. Już w marcu, w Solnej, pogroził Szwecję, strzelając wszystkie 3 gole. Z kolei w ostatniej grze eliminacyjnej 4 razy wpakował piłkę do siatki Azerów, na co potrzebował tylko 20 minut. Zagrał wtedy zresztą tylko jedną połówkę! – Nie dało się tego zrobić lepiej – powiedział wówczas belgijski selekcjoner Domenico Te-

desco, a słowa te świetnie oddają cały rok w wykonaniu Romelu Lukaku.

Belgijski snajper zdystansował pozostałe europejskie gwiazdy. Aż o 5 bramek mniej mieli Kylian Mbappe oraz Cristiano Ronaldo, a jeszcze jednego gola mniej strzelił Harry Kane. Dokładnie 2,5 trafienia mniej zanotował Erling Haaland, uznawany przez wielu za najlepszego napastnika świata. Norweg miał co prawda pewne problemy zdrowotne, lecz i tak wszyscy liczyli na coś więcej niż 6 goli. W gronie najsukuteczniejszych warto zwrócić uwagę na Georgesa Mikautadze oraz Scotta McTominaya. Gruzini zdobył w 2023 roku 7 bramek, ale... aż 4 w towarzyskim meczu z Tajlandią. Szkot natomiast jest przede wszystkim defensywnym pomocnikiem. Choć w swojej reprezentacji pełni także dużo funkcji ofensywnych, jego wynik (7) zdecydowanie przekroczył oczekiwania. McTominay gra w kadrze od 2018 roku i w poprzednich latach do siatki trafił... tylko raz.

Piotr Tubacki

NAJLEPSI STRZELCY REPREZENTACJI EUROPEJSKICH

- | | |
|----|--|
| 15 | Lukaku (Belgia) |
| 10 | Mbappe (Francja), Ronaldo (Portugalia) |
| 9 | Kane (Anglia) |
| 7 | Fuelli (Niemcy), Hojlund (Dania), McTominay (Szkocja), Mikautadze (Gruzja) |
| 6 | Amdouni (Szwajcaria), B. Fernandes (Portugalia), Haaland (Norwegia) |

Kolejny Sylwester na stołku

Czołówka europejskich selekcjonerów z najdłuższym stażem nie uległa zmianie. Nadal nieustannie na swoich stanowiskach trwają Koldo Alvarez, Luc Holtz oraz Didier Deschamps. Imponuje przede wszystkim staż pierwszej dwójki. Obaj pracują z małutkimi zespołami, choć akurat w przypadku Holtza należy chyba mówić o złotej erze Luksemburga. Drużyna pod jego wodzą wygrała w 2023 roku tyle samo spotkań, co Polska i... strzeliła tyle samo goli, co biało-czerwoni.

Znacznie więcej straciła, ale to głównie za sprawą zdemolowania przez Portugalię. W każdym razie Holtz

i Luksemburczycy liczyli się w walce o awans na Euro, czego przed eliminacjami chyba nikt by nie obstawiał!

TOP 10 SELEKCJONERÓW Z NAJDŁUŻSZYM STĄŻEM

- | | | |
|---------------------|--------------------------|---------------|
| 1. Koldo ALVAREZ | Andorczyk/Andora | od 1.06.2010 |
| 2. Luc HOLTZ | Luksemburczyk/Luksemburg | od 3.08.2010 |
| 3. Didier DESCHAMPS | Francuz/Francja | od 8.07.2012 |
| 4. Gareth SOUTHGATE | Anglik/Anglia | od 28.09.2016 |
| 5. Markku KANERVA | Fin/Finlandia | od 12.12.2016 |
| 6. Zlatko DALIĆ | Chorwat/Chorwacja | od 7.10.2017 |
| 7. Maro ROSSI | Włoch/Węgry | od 19.06.2018 |
| 8. Julio RIBAS | Urugwajczyk/Gibraltar | od 1.07.2018 |
| 9. Matjaz KEK | Słoweńiec/Słowenia | od 27.11.2018 |
| 10. Steve CLARKE | Szkot/Szkocja | od 20.05.2019 |

Alvarez i jego Andora na takie powodzenie liczyć nie mogli, ale mogą za to poszczycić się selekcjonerem pracującym nieprzerwanie najdłużej na Starym Kontynencie. Co też warto nadmienić, że w top 10 doszło do dwóch zmian. W trakcie roku wylecieli z niego będący tuż za podium Janne Andersson ze Szwecji, a także 8. Roberto Mancini z Włoch. Stawka uległa lekkiemu przetasowaniu, a na dolnych lokatach pojawili się Matjaz Kek ze Słowenii oraz Steve Clarke ze Szkocji.

(PTub)

RANKING FIFA

Miejsce w Europie
(miejsce na świecie)

- 1 (2.). Francja
- 2 (3.). Anglia
- 3 (4.). Belgia
- 4 (6.). Holandia
- 5 (7.). Portugalia
- 6 (8.). Hiszpania
- 7 (9.). Włochy
- 8 (10.). Chorwacja
- 9 (16.). Niemcy
- 10 (18.). Szwajcaria
- 11 (19.). Dania
- 12 (22.). Ukraina
- 13 (24.). Austria
- 14 (26.). Szwecja
- 15 (27.). Węgry
- 16 (29.). Walia
- 17 (31.). Polska
- 18 (34.). Serbia
- 19 (36.). Szkocja
- 20 (37.). Turcja
- 21 (38.). Rosja
- 22 (39.). Czechy
- 23 (43.). Rumunia
- 24 (44.). Norwegia
- 25 (45.). Słowacja
- 26 (47.). Grecja
- 27 (54.). Słowenia
- 28 (59.). Finlandia
- 29 (60.). Irlandia
- 30 (62.). Albania
- 31 (65.). Macedonia Północna
- 32 (69.). Bośnia i Hercegowina
- 33 (70.). Czarnogóra
- 34 (71.). Islandia
- 35 (72.). Irlandia Północna
- 36 (75.). Izrael
- 37 (77.). Gruzja
- 38 (81.). Bułgaria
- 39 (83.). Luksemburg
- 40 (93.). Armenia
- 41 (95.). Białoruś
- 42 (100.). Kazachstan
- 43 (101.). Kosowo
- 44 (114.). Azerbejdżan
- 45 (122.). Estonia
- 46 (125.). Cypr
- 47 (135.). Wyspy Owcze
- 48 (137.). Łotwa
- 49 (138.). Litwa
- 50 (155.). Mołdawia
- 51 (164.). Andora
- 52 (172.). Malta
- 53 (201.). Gibraltar
- 54 (203.). Liechtenstein
- 55 (210.). San Marino

Stan na 1.01.2024

MECZE 2023 ROKU

ALBANIA

EL. ME: Polska 0:1 (w), Mołdawia 2:0 (d), Wyspy Owcze 3:1 (w), Czechy 1:1 (w), Polska 2:0 (d), Czechy 3:0 (d), Mołdawia 1:1 (w), Wyspy Owcze 0:0 (d); **Towarzyskie:** Bułgaria 2:0 (d)

ANDORA

EL. ME: Rumunia 0:2 (d), Kosowo 1:1 (w), Szwajcaria 1:2 (d), Izrael 1:2 (w), Białoruś 0:0 (d), Szwajcaria 0:3 (w), Kosowo 0:3 (d), Rumunia 0:4 (w), Białoruś 0:1 (w), Izrael 0:2 (d)

ANGLIA

EL. ME: Włochy 2:1 (w), Ukraina 2:0 (d), Malta 4:0 (w), Macedonia Północna 7:0 (d), Ukraina 1:1 (w), Włochy 3:1 (d), Malta 2:0 (d), Macedonia Północna 1:1 (w); **Towarzyskie:** Szkocja 3:1 (w), Australia 1:0 (d)

ARMENIA

EL. ME: Turcja 1:2 (d), Walia 4:2 (w), Łotwa 2:1 (d), Turcja 1:1 (w), Chorwacja 0:1 (d), Łotwa 0:2 (w), Walia 1:1 (d), Chorwacja 0:1 (w); **Towarzyskie:** Cypr 2:2 (d), Macedonia Północna 1:3 (w)

AUSTRIA

EL. ME: Azerbejdżan 4:1 (d), Estonia 2:1 (d), Belgia 1:1 (w), Szwecja 2:0 (d), Szwecja 3:1 (w), Belgia 2:3 (d), Azerbejdżan 1:0 (w), Estonia 2:0 (w); **Towarzyskie:** Mołdawia 1:1 (d), Niemcy 2:0 (d)

AZERBEJDŻAN

EL. ME: Austria 1:4 (w), Szwecja 0:5 (w), Estonia 1:1 (d), Belgia 0:1 (d), Estonia 2:0 (w), Austria 0:1 (d), Szwecja 3:0 (d), Belgia 0:5 (w); **Towarzyskie:** Jordania 2:1 (d)

BIAŁORUŚ

EL. ME: Szwajcaria 0:5 (d), Rumunia 1:2 (w), Izrael 1:2 (d), Kosowo 2:1 (d), Andora 0:0 (w), Izrael 0:1 (w), Rumunia 0:0 (d), Szwajcaria 3:3 (w), Andora 1:0 (d), Kosowo 1:0 (w)

BELGIA

EL. ME: Szwecja 3:0 (w), Austria 1:1 (d), Estonia 3:0 (w), Azerbejdżan 1:0 (w), Estonia 5:0 (d), Austria 3:2 (w), Szwecja 1:1 (d), Azerbejdżan 5:0 (d); **Towarzyskie:** Niemcy 3:2 (w), Serbia 1:0 (d)

BOŚNIA I HERCEGOWINA

EL. ME: Islandia 3:0 (d), Słowacja 0:2 (w), Portugalia 0:3 (w), Luksemburg 0:2 (d), Liechtenstein 2:1 (d), Islandia 0:1 (w), Liechtenstein 2:0 (w), Portugalia 0:5 (d), Luksemburg 1:4 (w), Słowacja 1:2 (d)



Fot. Adil Benayache/SIPA/PressFocus

Francuzi prezentowali dobry futbol, chociaż przytrafiła im się wpadka – towarzyska z Niemcami.

BUŁGARIA

EL. ME: Czarnogóra 0:1 (d), Węgry 0:3 (w), Litwa 1:1 (w), Serbia 1:1 (d), Czarnogóra 1:2 (w), Litwa 0:2 (d), Węgry 2:2 (d), Serbia 2:2 (w); **Towarzyskie:** Iran 0:1 (d), Albania 0:2 (w)

CHORWACJA

EL. ME: Walia 1:1 (d), Turcja 2:0 (w), Łotwa 5:0 (d), Armenia 1:0 (w), Turcja 0:1 (d), Walia 1:2 (d), Łotwa 2:0 (w), Armenia 1:0 (d); **LN, finały:** Holandia 4:2 (w), Hiszpania 0:0, 4:5 w karnych (d)

CYPR

EL. ME: Szkocja 0:3 (w), Gruzja 1:2 (d), Norwegia 1:3 (w), Szkocja 0:3 (d), Hiszpania 0:6 (w), Norwegia 0:4 (d), Gruzja 0:4 (w), Hiszpania 1:3 (d); **Towarzyskie:** Armenia 2:2 (w), Litwa 1:0 (d)

CZARNOGÓRA

EL. ME: Bułgaria 1:0 (w), Serbia 0:2 (d), Węgry 0:0 (d), Litwa 2:2 (w), Bułgaria 2:1 (d), Serbia 1:3 (w), Litwa 2:0 (d), Węgry 1:3 (w); **Towarzyskie:** Czechy 1:4 (d), Liban 3:2 (d)

CZECHY

EL. ME: Polska 3:1 (d), Mołdawia 0:0 (w), Wyspy Owcze 3:0 (w), Albania 1:1 (d), Albania 0:3 (w), Wyspy Owcze 1:0 (d), Polska 1:1 (w), Mołdawia 3:0 (d); **Towarzyskie:** Czarnogóra 4:1 (w), Węgry 1:1 (w)

DANIA

EL. ME: Finlandia 3:1 (d), Kazachstan 2:3 (w), Irlandia Północna 1:0 (d), Słowenia 1:1 (w), San Marino 4:0 (d), Finlandia 1:0 (w), Kazachstan 3:1 (d), San Marino 2:1 (w), Słowenia 2:1 (d), Irlandia Północna 0:2 (w)

ESTONIA

EL. ME: Austria 1:2 (w), Azerbejdżan 1:1 (w), Belgia 0:3 (d), Szwecja 0:5 (d), Belgia 0:5 (w), Azerbejdżan 0:2 (d), Austria 0:2 (d), Szwecja 0:2 (w); **Towarzyskie:** Islandia 1:1 (w), Finlandia 1:0 (w), Węgry 0:1 (w), Tajlandia 1:1 (d)

FINLANDIA

EL. ME: Dania 1:3 (w), Irlandia Północna 1:0 (w), Słowenia 2:0 (d), San Marino 6:0 (d), Kazachstan 1:0 (w), Dania 0:1 (d), Słowenia 0:3 (w), Kazachstan 1:2 (d), Irlandia Północna 4:0 (d), San Marino 2:1 (w); **Towarzyskie:** Szwecja 0:2 (w), Estonia 0:1 (d)

FRANCJA

EL. ME: Holandia 4:0 (d), Irlandia 1:0 (w), Gibraltar 3:0 (w), Grecja 1:0 (d), Irlandia 2:0 (d), Holandia 2:1 (w), Gibraltar 14:0 (d), Grecja 2:2 (w); **Towarzyskie:** Niemcy 1:2 (w), Szkocja 4:1 (d)

GIBRALTAR

EL. ME: Grecja 0:3 (d), Holandia 0:3 (w), Francja 0:3 (d), Irlandia 0:3 (w), Grecja 0:5 (w), Irlandia 0:4 (d), Francja 0:14 (w), Holandia 0:6 (d); **Towarzyskie:** Malta 0:1 (w), Walia 0:4 (w)

GRECJA

EL. ME: Gibraltar 3:0 (w), Irlandia 2:1 (d), Francja 0:1 (w), Holandia 0:3 (w), Gibraltar 5:0 (d), Irlandia 2:0 (w), Holandia 0:1 (d), Francja 2:2 (d); **Towarzyskie:** Litwa 0:0 (d), Nowa Zelandia 2:0 (d)

GRUZJA

EL. ME: Norwegia 1:1 (d), Cypr 2:1 (w), Szkocja 0:2 (w), Hiszpania 1:7 (d), Norwegia 1:2 (w), Cypr 4:0 (d), Szkocja 2:2 (d),

Hiszpania 1:3 (w); **Towarzyskie:** Mongolia 6:1 (d), Tajlandia 8:0 (d)

HISZPANIA

EL. ME: Norwegia 3:0 (d), Szkocja 0:2 (w), Gruzja 7:1 (w), Cypr 6:0 (d), Szkocja 2:0 (d), Norwegia 1:0 (w), Cypr 3:1 (w), Gruzja 3:1 (d); **LN, finały:** Włochy 2:1 (d), Chorwacja 0:0, 5:4 w karnych (w)

HOLANDIA

EL. ME: Francja 0:4 (w), Gibraltar 3:0 (d), Grecja 3:0 (d), Irlandia 2:1 (w), Francja 1:2 (d), Grecja 1:0 (w), Irlandia 1:0 (d), Gibraltar 6:0 (w); **LN, finały:** Chorwacja 2:4 (d), Włochy 2:3 (d)

IRLANDIA

EL. ME: Francja 0:1 (d), Grecja 1:2 (w), Gibraltar 3:0 (d), Francja 0:2 (w), Holandia 1:2 (d), Grecja 0:2 (d), Gibraltar 4:0 (w), Holandia 0:1 (w); **Towarzyskie:** Łotwa 3:2 (d), Nowa Zelandia 1:1 (d)

IRLANDIA PÓŁNOCNA

EL. ME: San Marino 2:0 (w), Finlandia 0:1 (d), Dania 0:1 (w), Kazachstan 0:1 (d), Słowenia 2:4 (w), Kazachstan 0:1 (w), San Marino 3:0 (d), Słowenia 0:1 (d), Finlandia 0:4 (w), Dania 2:0 (d)

ISLANDIA

EL. ME: Bośnia i Hercegowina 0:3 (w), Liechtenstein 7:0 (w), Słowacja 1:2 (d), Portugalia 0:1 (d), Luksemburg 1:3 (w), Bośnia i Hercegowina 1:0 (d), Luksemburg 1:1 (d), Liechtenstein 4:0 (d), Słowacja 2:4 (w), Portugalia 0:2 (w); **Towarzyskie:** Estonia 1:1 (d), Szwecja 1:2 (w)

IZRAEL

EL. ME: Kosowo 1:1 (d), Szwajcaria 0:3 (w), Białoruś 2:1 (w),

Andora 2:1 (d), Rumunia 1:1 (w), Białoruś 1:0 (d), Kosowo 0:1 (w), Szwajcaria 1:1 (d), Rumunia 1:2 (d), Andora 2:0 (w)

KAZACHSTAN

EL. ME: Słowenia 1:2 (d), Dania 3:2 (d), San Marino 3:0 (w), Irlandia Północna 1:0 (w), Finlandia 0:1 (d), Irlandia Północna 1:0 (d), Dania 1:3 (w), Finlandia 2:1 (w), San Marino 3:1 (d), Słowenia 1:2 (w)

KOSOWO

EL. ME: Izrael 1:1 (w), Andora 1:1 (d), Rumunia 0:0 (d), Białoruś 1:2 (w), Szwajcaria 2:2 (d), Rumunia 0:2 (w), Andora 3:0 (w), Izrael 1:0 (d), Szwajcaria 1:1 (w), Białoruś 0:1 (d)

LIECHTENSTEIN

EL. ME: Portugalia 0:4 (w), Islandia 0:7 (d), Luksemburg 0:2 (w), Słowacja 0:1 (d), Bośnia i Hercegowina 1:2 (w), Słowacja 0:3 (w), Bośnia i Hercegowina 0:2 (d), Islandia 0:4 (w), Portugalia 0:2 (d), Luksemburg 0:1 (d)

LITWA

EL. ME: Serbia 0:2 (w), Bułgaria 1:1 (d), Węgry 0:2 (w), Czarnogóra 2:2 (d), Serbia 1:3 (d), Bułgaria 2:0 (w), Węgry 2:2 (d), Czarnogóra 0:2 (w); **Towarzyskie:** Grecja 0:0 (w), Cypr 0:1 (w)

LUKSEMBURG

EL. ME: Słowacja 0:0 (w), Portugalia 0:6 (d), Liechtenstein 2:0 (d), Bośnia i Hercegowina 2:0 (w), Islandia 3:1 (d), Portugalia 0:9 (w), Islandia 1:1 (w), Słowacja 0:1 (d), Bośnia i Hercegowina 4:1 (d), Liechtenstein 1:0 (w); **Towarzyskie:** Malta 0:1 (d)

ŁOTWA

EL. ME: Walia 0:1 (w), Turcja 2:3 (d), Armenia 1:2 (w), Chorwacja 0:5 (w), Walia 0:2 (d), Armenia 2:0 (d), Turcja 0:4 (w), Chorwacja 0:2 (d); **Towarzyskie:** Irlandia 2:3 (w), Polska 0:2 (w)

MACEDONIA PÓŁNOCNA

EL. ME: Malta 2:1 (d), Ukraina 2:3 (d), Anglia 0:7 (w), Włochy 1:1 (d), Malta 2:0 (w), Ukraina 0:2 (w), Włochy 2:5 (w), Anglia 1:1 (d); **Towarzyskie:** Wyspy Owcze 1:0 (d), Armenia 3:1 (d)

MALTA

EL. ME: Macedonia Północna 1:2 (w), Włochy 0:2 (d), Anglia 0:4 (d), Ukraina 0:1 (w), Macedonia Północna 0:2 (d), Włochy 0:4 (w), Ukraina 1:3 (d), Anglia 0:2 (w); **Towarzyskie:** Luksemburg 1:0 (w), Gibraltar 1:0 (d)



Węgry to jedna z sześciu europejskich nacji, która w 2023 roku nie zaznała porażki.

MOLDAWIA

EL. ME: Wyspy Owcze 1:1 (d), Czechy 0:0 (d), Albania 0:2 (w), Polska 3:2 (d), Wyspy Owcze 1:0 (w), Polska 1:1 (w), Albania 1:1 (d), Czechy 0:3 (w); **Towarzyskie:** Austria 1:1 (w), Szwecja 1:3 (w)

NIEMCY

Towarzyskie: Peru 2:0 (d), Belgia 2:3 (d), Ukraina 3:3 (d), Polska 0:1 (w), Kolumbia 0:2 (d), Japonia 1:4 (d), Francja 2:1 (d), USA 3:1 (w), Meksyk 2:2 (w), Turcja 2:3 (d), Austria 0:2 (w)

NORWEGIA

EL. ME: Hiszpania 0:3 (w), Gruzja 1:1 (w), Szkocja 1:2 (d), Cypr 3:1 (d), Gruzja 2:1 (d), Cypr 4:0 (w), Hiszpania 0:1 (d), Szkocja 3:3 (w); **Towarzyskie:** Jordania 6:0 (d), Wyspy Owcze 2:0 (d)

POLSKA

EL. ME: Czechy 1:3 (w), Albania 1:0 (d), Mołdawia 2:3 (w), Wyspy Owcze 2:0 (d), Albania 0:2 (w), Wyspy Owcze 2:0 (d), Mołdawia 1:1 (d), Czechy 1:1 (d); **Towarzyskie:** Niemcy 1:0 (d), Łotwa 2:0 (d)

PORTUGALIA

EL. ME: Liechtenstein 4:0 (d), Luksemburg 6:0 (w), Bośnia i Hercegowina 3:0 (d), Islandia 1:0 (w), Słowacja 1:0 (w), Luksemburg 9:0 (d), Słowacja 3:2 (d), Bośnia i Hercegowina 5:0 (w), Liechtenstein 2:0 (w), Islandia 2:0 (d)

ROSJA

Towarzyskie: Iran 1:1 (w), Irak 2:0 (d), Katar 1:1 (w), Kamerun 1:0 (d), Kenia 2:2 (w), Kuba 8:0 (d)

RUMUNIA

EL. ME: Andora 2:0 (w), Białoruś 2:1 (d), Kosowo 0:0 (w), Szwajcaria 2:2 (w), Izrael 1:1 (d), Kosowo 2:0 (d), Białoruś 0:0 (w), Andora 4:0 (d), Izrael 2:1 (w), Szwajcaria 1:0 (d)

SAN MARINO

EL. ME: Irlandia Północna 0:2 (d), Słowenia 0:2 (w), Kazachstan 0:3 (d), Finlandia 0:6 (w), Dania 0:4 (w), Słowenia 0:4 (d), Irlandia Północna 0:3 (w), Dania 1:2 (d), Kazachstan 1:3 (w), Finlandia 1:2 (d)

SERBIA

EL. ME: Litwa 2:0 (d), Czarnogóra 2:0 (w), Bułgaria 1:1 (w), Węgry 1:2 (d), Litwa 3:1 (w), Węgry 1:2 (w), Czarnogóra 3:1 (d), Bułgaria 2:2 (d); **Towarzyskie:** USA 2:1 (w), Jordania 3:2 (d), Belgia 0:1 (w)

SŁOWACJA

EL. ME: Luksemburg 0:0 (d), Bośnia i Hercegowina 2:0 (d), Islandia 2:1 (w), Liechtenstein 1:0 (w), Portugalia 0:1 (d), Liechtenstein 3:0 (d), Portugalia 2:3 (w), Luksemburg 1:0 (w), Islandia 4:2 (d), Bośnia i Hercegowina 2:1 (w)

SŁOWENIA

EL. ME: Kazachstan 2:1 (w), San Marino 2:0 (d), Finlandia 0:2 (w), Dania 1:1 (d), Irlandia Północna 4:2 (d), San Marino 4:0 (w), Finlandia 3:0 (d), Irlandia Północna 1:0 (w), Dania 1:2 (w), Kazachstan 2:1 (d)

SZKOCJA

EL. ME: Cypr 3:0 (d), Hiszpania 2:0 (d), Norwegia 1:2 (w), Gruzja 2:0 (d), Cypr 3:0 (w), Hiszpania 0:2 (w), Gruzja 2:2 (w), Norwegia 3:3 (d); **Towarzyskie:** Anglia 1:3 (d), Francja 1:4 (w)

SZWAJCARIA

EL. ME: Białoruś 5:0 (w), Izrael 3:0 (d), Andora 2:1 (w), Rumunia 2:2 (d), Kosowo 2:2 (w), Andora 3:0 (d), Białoruś 3:3 (d), Izrael 1:1 (w), Kosowo 1:1 (d), Rumunia 0:1 (w)

SZWECJA

EL. ME: Belgia 0:3 (d), Azerbejdżan 5:0 (d), Austria 0:2 (w), Estonia 5:0 (w), Austria 1:3 (d), Belgia 1:1 (w), Azerbejdżan 0:3

(w), Estonia 2:0 (d); **Towarzyskie:** Finlandia 2:0 (d), Islandia 2:1 (d), Nowa Zelandia 4:1 (d), Mołdawia 3:1 (d)

TURCJA

EL. ME: Armenia 2:1 (w), Chorwacja 0:2 (d), Łotwa 3:2 (w), Walia 2:0 (d), Armenia 1:1 (d), Chorwacja 1:0 (w), Łotwa 4:0 (d), Walia 1:1 (w); **Towarzyskie:** Japonia 2:4 (w), Niemcy 3:2 (w)

UKRAINA

EL. ME: Anglia 0:2 (w), Macedonia Północna 3:2 (w), Malta 1:0 (d), Anglia 1:1 (d), Włochy 1:2 (w), Macedonia Północna 2:0 (d), Malta 3:1 (w), Włochy 0:0 (d); **Towarzyskie:** Niemcy 3:3 (w)

WALIA

EL. ME: Chorwacja 1:1 (w), Łotwa 1:0 (d), Armenia 2:4 (d), Turcja 0:2 (w), Łotwa 2:0 (w), Chorwacja 2:1 (d), Armenia 1:1 (w), Turcja 1:1 (d); **Towarzyskie:** Korea Południowa 0:0 (d), Gibraltar 4:0 (d)

WĘGRY

EL. ME: Bułgaria 3:0 (d), Czarnogóra 0:0 (w), Litwa 2:0 (d), Serbia 2:1 (w), Serbia 2:1 (d), Litwa 2:2 (w), Bułgaria 2:2 (w), Czarnogóra 3:1 (d); **Towarzyskie:** Estonia 1:0 (d), Czechy 1:1 (d)

WŁOCHY

EL. ME: Anglia 1:2 (d), Malta 2:0 (w), Macedonia Północna 1:1 (w), Ukraina 2:1 (d), Malta 4:0 (d), Anglia 1:3 (w), Macedonia Północna 5:2 (d), Ukraina 0:0 (w); **LN, finały:** Hiszpania 1:2 (w), Holandia 3:2 (w)

WYSPY OWCZE

EL. ME: Mołdawia 1:1 (w), Czechy 0:3 (d), Albania 1:3 (d), Polska 0:2 (w), Mołdawia 0:1 (d), Polska 0:2 (d), Czechy 0:1 (w), Albania 0:0 (w); **Towarzyskie:** Macedonia Północna 0:1 (w), Norwegia 0:2 (w)

BILANS REPREZENTACJI

Drużyna	Liczba meczów	Wygrane	Remisy	Porażki	Gole	Procent wygranych
1. Portugalia	10	10	0	0	36:2	100,00
2. Belgia	10	8	2	0	26:6	90,00
3. Anglia	10	8	2	0	24:5	90,00
4. Francja	10	8	1	1	34:6	85,00
5. Hiszpania	10	8	1	1	27:6	85,00
6. Austria	10	7	2	1	20:8	80,00
7. Rumunia	10	6	4	0	16:5	80,00
8. Węgry	10	6	4	0	18:8	80,00
9. Dania	10	7	1	2	19:8	75,00
10. Słowenia	10	7	1	2	18:8	75,00
11. Słowacja	10	7	1	2	17:8	75,00
12. Rosja	6	3	3	0	15:4	75,00
13. Albania	9	5	3	1	14:4	72,22
14. Chorwacja	10	6	2	2	17:6	70,00
15. Czechy	10	5	4	1	17:8	70,00
16. Turcja	10	6	2	2	19:13	70,00
17. Szwajcaria	10	4	5	1	22:11	65,00
18. Serbia	11	6	2	3	20:13	63,63
19. Szwecja	12	7	1	4	25:15	62,50
20. Ukraina	9	4	3	2	14:11	61,11
21. Norwegia	10	5	2	3	22:12	60,00
22. Kazachstan	10	6	0	4	18:10	60,00
23. Grecja	10	5	2	3	16:8	60,00
24. Holandia	10	6	0	4	21:14	60,00
25. Włochy	10	5	2	3	20:13	60,00
26. Szkocja	10	5	2	3	19:15	60,00
27. Walia	10	4	4	2	14:10	60,00
28. Polska	10	5	2	3	13:10	60,00
29. Luksemburg	11	5	2	4	13:20	60,00
30. Izrael	10	4	3	3	11:11	55,00
31. Gruzja	10	4	2	4	26:19	50,00
32. Finlandia	12	6	0	6	16:15	50,00
33. Czarnogóra	10	4	2	4	13:17	50,00
34. Macedonia Północna	10	4	2	4	14:21	50,00
35. Kosowo	10	2	5	3	10:10	45,00
36. Białoruś	10	3	3	4	9:14	45,00
37. Mołdawia	10	2	5	3	9:14	45,00
38. Azerbejdżan	9	3	1	5	9:18	38,88
39. Niemcy	11	3	2	6	17:22	36,36
40. Irlandia	10	3	1	6	13:13	35,00
41. Armenia	10	2	3	5	12:16	35,00
42. Islandia	12	3	2	7	19:19	33,33
43. Irlandia Północna	10	3	0	7	9:13	30,00
44. Litwa	10	1	4	5	8:15	30,00
45. Bośnia i Hercegowina	10	3	0	7	9:20	30,00
46. Estonia	12	1	3	8	5:25	20,83
47. Bułgaria	10	0	4	6	7:17	20,00
48. Malta	10	2	0	8	4:20	20,00
49. Cypr	10	1	1	8	6:30	15,00
50. Wyspy Owcze	10	0	2	8	2:16	10,00
51. Łotwa	10	1	0	9	7:24	10,00
52. Andora	10	0	2	8	3:20	10,00
53. Liechtenstein	10	0	0	10	1:28	0
54. San Marino	10	0	0	10	3:31	0
55. Gibraltar	10	0	0	10	0:46	0

* Procent wygranych wyliczony wedle zasady, że wygrana oznacza 1 pkt, a remis 0,5 pkt.

** Mecze rozstrzygnięte po rzutach karnych są rozliczane jako remis.



Niemcy w minionym roku nie mieli powodów do radości. Przegrali ponad połowę spotkań.

8. ZAGŁĘBIE
LUBIN

STRZELCY (22)

4 - Wdowiak, 3 - Chodyna, Kurminowski, 2 - B. Kopacz, Ławniczak, Makowski, Munoz, 1 - Bohar, Butecka, Dąbrowski, Kłudka.

PLUS

DOBRY START

Lubinianie bardzo dobrze wystartowali, wygrywając w identycznych rozmiarach (2:1) z Ruchem Chorzów w siebie i Śląskiem Wrocław na wyjeździe. Za dobrą monetę można było także przyjąć remis na własnym boisku z Lechem Poznań (1:1), a potem... im dalej w las Zagłębie miało bolesne zderzenia z przeciwnikami. Pochwały Zagłębie mogło przyjmować za wyjazdowe zwycięstwo z Górnikiem Zabrze (2:0), bo wygrana z ŁKS-em tak naprawdę była jego obowiązkiem.

MINUS

ANEMIA STRZELECKA

W 19 spotkaniach rundy jesiennej „miedziowi” zaksiegowali za ledwie 22 bramki. Gorszą skuteczność mają tylko ŁKS (13 goli), Piast Gliwice (18), Korona Kielce (19), Warta Poznań (20), a tyle samo goli strzeliły Górnik Zabrze, Widzew Łódź, Cracovia i Ruch Chorzów. Celowniki do regulacji, natchmiast! Ujemny bilans bramkowy podopieczni Waldemara Fornalika mają i u siebie (11:12) i na wyjazdach (11:19).

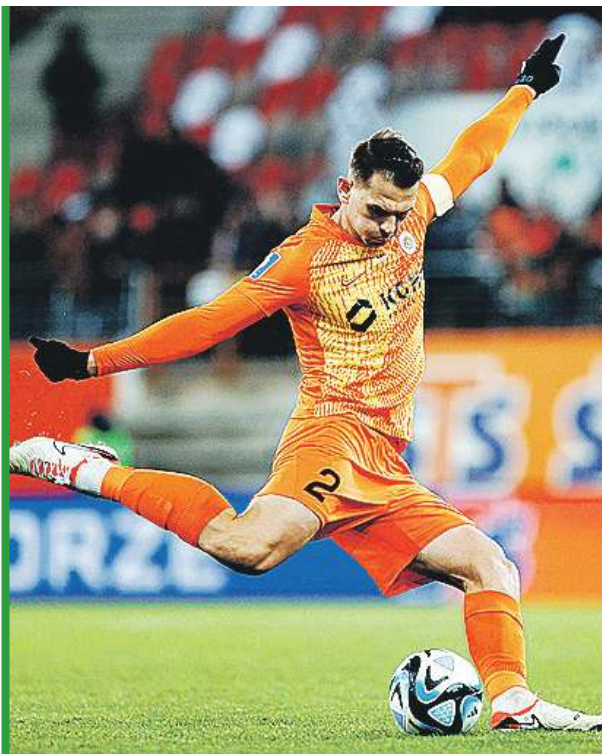
„Dziura” w bramce

Zespół trenera Waldemara Fornalika chociaż ma w składzie wielu ogranych piłkarzy, nie potrafi swojego potencjału „sprzedać” na boisku.

Wielu kibicom się wydaje, że trener Waldemar Fornalik jest skazany na sukcesy. Owszem, to bardzo dobry szkoleniowiec, ale zdarzają mu się nie tylko spektakularne osiągnięcia, ale również bolesne potknięcia. Wystarczy przypomnieć, że „Waldek King” tylko raz sięgnął po mistrzostwo Polski. Dokonał tego w sezonie 2018/19, gdy sprawował szkoleniową pieczę nad Piastem Gliwice.

Od 29 lipca 2022 roku prowadzi Zagłębie Lubin, ale pod jego wodzą ekipa z Lubina nie potrafi wybić się ponad przeciętność. W poprzednim sezonie „miedziowi” zakończyli rozgrywki na 9. miejscu (45 punktów w 34 potyczkach), na półmetku bieżących rozgrywek plasują się na 8. miejscu z dorobkiem 25 punktów. Jest więc szansa, by poprawić wynik z poprzedniego sezonu.

Na papierze skład Zagłębia Lubin nie wygląda najgorzej. Na środku obrony bryluje wychowanek Szkółki Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie,



Bartosz Kopacz był pewnym punktem swojej drużyny, ale nie pociągnął jej w górę tabeli.

Bartosz Kopacz, który jesienią opuścił tylko jeden mecz ligowy. To było pokłosie nadmiaru żółtych kartek. 31-letni „Kopi” ma na liczniku 230 meczów w ekstraklasie.

Najczęściej jego partnerem na środku defensywy jest o siedem lat młodszy Aleks Ławniczak, który półtora roku temu przyszedł z Warty Poznań. Na boku hasa

Mateusz Grzybek, który też może pochwalić się dużym doświadczeniem. Dlaczego zatem „miedziowi” stracili aż 31 bramek? Może to mieć związek z niepewną postawą bramkarzy. Doświadczony Jasmin Burić wybiegł na boisko tylko dwukrotnie, Szymon Weirauch dostał więcej szans od trenera Fornalika, ba, w momencie startu rozgrywek był numerem jeden wśród bramkarzy, ale wiele jego interwencji było bardzo niepewnych i skutkowało utratą gola. Interwencja w meczu z Legią Warszawa po strzale Rafała Augustyniaka z 35 metrów była tak nieudolna, że gola spokojnie można byłoby zapisać na konto 19-letniego golkipera.

Wiele sobie obiecywano po Greku Sokratisie Doudisie, ale on jest kąpany w gorącej wodzie. 11 listopada w meczu z Widzewem Łódź (1:1) puściły mu nerwy. Po końcowym gwizdku sędziego Daniela Stefańskiego golkipier „miedziowych” złapał za szyję napastnika rywala Jordi Sancheza i powalił go na murawę. Został za swój

czyn ukarany bezpośrednią czerwoną kartką. Przepychanki trwały kilka minut. W pewnym momencie sytuacja trochę się uspokoiła, ale Dioudis ani myślał rezygnować. Gdy oba zespoły schodziły do szatni, Dioudis ponownie stał się agresywny. Znowu złapał Sancheza za szyję, a do poważniejszych obrażeń nie doszło tylko dzięki szybkiej reakcji pozostałych członków obu zespołów. Komisja Ligi zdyskwalifikowała bramkarza Zagłębia na sześć meczów, a ponadto musiał zapłacić 30 tysięcy złotych grzywny.

W drugiej linii aż roi się od weteranów, chociażby takich jak Damian Dąbrowski (308 meczów w ekstraklasie), Marko Poletanović, Arkadiusz Woźniak (195 meczów). Poniżej możliwości spisywał się utalentowany napastnik Dawid Kurminowski, który strzelił tylko trzy gole. Nie był sobą pomocnik Marek Mróz, który większość (13) swoich meczów rozpoczynał na ławce rezerwowych. Tylko dwa razy grał od pierwszej minuty.

Bogdan Nather

10. RADOMIAK



STRZELCY (24)

8 - Henrique, 4 - E. Semedo, 2 - Rocha, L. Semedo, Wolski, 1 - Abramowicz, Castaneda, Ci-chocki, Donis, Rossi; samobójcza - Flis (ŁKS).

PLUS

SNAJPER ZASKOCZYŁ

Najprawdopodobniej mało kto tego spodziewał, ale Pedro Henrique zachwycił swoją grą. Napastnik jest 3. najlepszym strzelcem w lidze, a gdyby dopisało mu trochę więcej szczęścia, mógłby jeszcze bardziej zbliżyć się do lidera klasyfikacji Erika Exposito.

MINUS

NIESMAK POZOSTAŁ

Constantin Galca nie został cudotwórcą. Nie odmienił gry Radomiaka. Przy okazji, jak sam wspominał, nie dostał odpowiednich narzędzi do polepszenia gry zespołu. Odejść musiał, bo konflikt pomiędzy nim a zarządem narastał. Po tym, jak został zwolniony na chwilę przed ligowym meczem, pozostał pewien niesmak.

Z nowym trenerem

Zmiany personalne w sztabie szkoleniowym Radomiaka mają przynieść wiosną pozytywny efekt.

Dla radomskich kibiców największą zmianą w minionym roku z pewnością były przenosiny, a właściwie powrót na odrestaurowany stadion przy ulicy Struga. Radomianie w końcu zaczęli korzystać w ekstraklasie ze swojej areny, na której prace remontowe wydawały się nie kończyć.

1,5 godziny przed meczem

Radomiak, jak co roku, uległ latem zmianom kadrowym. Do drużyny dołączyli Pedro Henrique, Edi Semedo czy Helder Sa, czyli zawodnicy w Polsce anonimowi. Mimo tego pierwsza dwójka wniosła coś pozytywnego w grę zespołu. Henrique jest jednym z najsukuteczniejszych zawodników ligi, a Semedo

swoją szybkością nieraz zaskakiwał rywali. Ponadto do Radomia udało się ściągnąć Rafała Wolskiego ze spadającej Wisły Płock. Nie były to jednak wzmocnienia, które diametralnie odmieniły zespół. Radomiak wciąż jest drużyną średnią i tak prezentował się jesienią. Potrafił wygrać ze słabszymi od siebie, a przegrywał z lepszymi. Stąd 10. miejsce w tabeli, które dobrze odzwierciedla minioną rundę.

W trakcie roku pracę zyskał i stracił Constantin Galca. Rumuński trener miał dobry początek, ale z biegiem czasu zaczął na konferencjach prasowych narzekać na to, co dzieje się w klubie. Opowiadał o tym, co obiecywano mu podczas letniego okienka transferowego, a co naprawdę otrzymał. Nie był zadowolony głównie z tego powodu, że w sezonie 2022/23 miał okazję odejść do klubu z Arabii Saudyjskiej, ale z oferty zrezygnował, głównie przez to – jak sam mówił – że otrzymał obietnice wielkich zmian w Radomiu.

Jego publiczne pranie klubowych brudów nie spodobało się zarządowi, który zwolnił go na półtorej godziny przed listopadowym meczem ze Śląskiem Wrocław.

Młode szczupaki

W jego buty wskoczył 43-letni Maciej Kędziorek, który dotychczas był asystentem w Lechu. Opuścił sztab Johna van den Broma, żeby rozpocząć pracę na własną rękę. Poprowadził zespół w 3 ostatnich spotkaniach w 2023 roku i nie przegrał żadnego, co jest dobrą wróżbą na przyszłość. Mimo tego że szkoleniowiec dopiero zaczyna swoją przygodę jako I trener w ekstraklasie, ma też swoje wymagania przed startem wiosennych zmagania. – Uważam, że dobrze jest raz na jakiś czas w „stawie” zamieszać i wpuścić kilku młodych szczupaków. Będę chciał dać temu zespołowi trochę młodej energii. Chcę trochę zmieniać, bo mam pomysł na tę drużynę. Na pewno ulegnie jeszcze zmianie,



Jedna runda w ekstraklasie wystarczyła, żeby Pedro Henrique stał się gwiazdą Radomiaka.

a wszystko zależy od tego, jakich będziemy mieli zawodników – mówił po ostatnim spotkaniu z Lechem, w którym Radomiak w ostatniej chwili odrobił straty i z wyniku 0:2 doprowadził do remisu.

Czy jednak szkoleniowcowi uda się odświeżyć kadrę? Z tym w przeszło-

ści występowały trudności, szczególnie jeśli mowa o wprowadzaniu młodych graczy. Galca poza Albertem Posiadałą nie widział godnego młodzieżowca do wystawienia na boisku. Czy podczas zimowej przerwy ulegnie to zmianie?

Kacper Janoszka

11. STAL
MIELEC

STRZELCY (25)

8 – Szkurin, 3 – Domański, Getinger, Hinokio, 2 – Esselink, Meriluoto, 1 – Gerstenstein, Matras, Trąbka, Wołkowicz.

PLUS

STRZELEC WYBOROWY

■ Ilja Szkurin niespodziewanie stał się gwiazdą Stali. Jego niewątpliwą zaletą jest umiejętność dostrzeżenia lepiej ustawionych kolegów. Nie jest typowym napastnikiem, który skupia się jedynie na swoim bilansie bramkowym. Gra zespołowo i dzięki temu mielczanie wiele zyskują.

MINUS

ZA DUŻO TRACA

■ Drużyna Kamila Kiereś traci dużo bramek. 29 straconych goli to rezultat, który udało się „pobić” tylko beniaminkom oraz Zagłębiu Lubin. Linia obrony z Mielca z pewnością nie należy do najsłabszych, a jedynym logicznym rozwiązaniem tego kłopotu jest ściągnięcie nowych twarzy zimą.

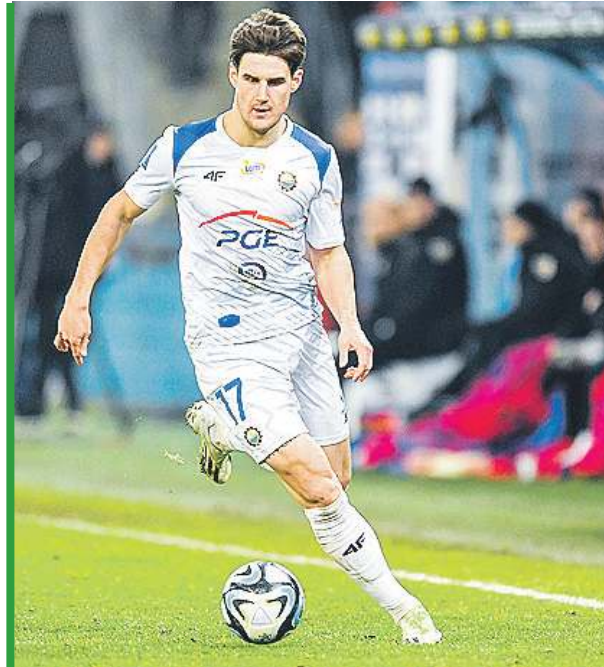
Jest następca Hamulicia

Stal ma świetnego snajpera, ale fatalnie radzi sobie w obronie.

Gdy 20 marca Kamil Kiereś obejmował Stal Mielec, jego zadaniem było utrzymanie się w ekstraklasie. Udało się tego dokonać i ostatecznie mielczanie zajęli 11. pozycję, dokładnie taką samą, jak po zakończeniu zmagania jesienią 2023 roku. Kiereś utrzymał więc swoją posadę i do teraz pozostaje na stanowisku. To jednak wcale nie było takie oczywiste. Wydawało się, że po listopadowej porażce 0:4 w Białymstoku dni szkoleniowca mogą być policzone. Wszystko przez to, że dzień po spotkaniu na budynku klubowym w Mielcu wywieszono transparent z napisem „KIEREŚ WON!”. Mimo wszystko władze Stali pozostały nieugięte i być może nie wyszły na tym najgorzej.

Popisowe mecze

Siła zespołu została zaprezentowana pod koniec listopada, gdy mielczanie wygrali z Pogonią Szczecin, kiedy przy wyniku 1:2 do pierwszej połowy udało im się odwrócić losy meczu



Ilja Szkurin dość niespodziewanie stał się najlepszym strzelcem Stali Mielec.

i zwyciężyć. Pamiętać należy także o październikowym, spektakularnym zwycięstwie nad Legią Warszawa przy Łazienkowskiej 3:1. Co łączy oba te spotkania? Postać Ilji Szkurina. Białoruski napastnik był najjaśniejszą postacią Stali jesienią. Jest to o tyle ciekawe, że wcześniej został odrzucony przez Raków Częstochowa, gdzie w praktyce nawet nie dostał odpowiedniej szansy do pokazania się. W Stali gra pierwsze skrzypce, a wspomniane dwa mecze tylko to potwierdziły. W starciu z Pogonią Szkurin zdobył

kawę, że wcześniej został odrzucony przez Raków Częstochowa, gdzie w praktyce nawet nie dostał odpowiedniej szansy do pokazania się. W Stali gra pierwsze skrzypce, a wspomniane dwa mecze tylko to potwierdziły. W starciu z Pogonią Szkurin zdobył

hat-tricka, a w Warszawie strzelił gola i asystował przy dwóch pozostałych trafieniach. Bez niego trudno wyobrazić sobie, gdzie zespół z województwa podkarpackiego znajdowałby się w tym momencie. Co ważniejsze, wstępnie ogłoszono, że Szkurin zostanie w Mielcu do końca sezonu i nie zostanie sprzedany zimą, jak to było rok temu w przypadku bramkostrzelnego Saida Hamulicia.

Bieda aż piszczy

Mimo tego ogólny obraz gry Stali nie jest fantastyczny, co tylko potwierdza jej aktualna pozycja w tabeli. Spore wątpliwości budzi przede wszystkim gra obronna. Dwaj sprowadzeni latem defensorzy, Bert Esselink oraz Marco Ehmann, zdecydowanie nie pasują do realiów ekstraklasowych. Spośród całego bloku obronnego chyba tylko pozycja Mateusza Matrasa oraz łączącego oboje wiązki ofensywne i defensywne Krystiana Getingera jest w miarę ustabilizowana. Cała reszta obrońców

nadaje się do wymiany. Jeśli Kamil Kiereś w ostateczności musi sięgać po 40-letniego (od 29 grudnia) Leandro, to jest to dowód na to, że bieda w szeregach obronnych aż piszczy.

Biorąc pod uwagę słabość beniaminków z Łodzi i Chorzowa, Stal z jednej strony nie będzie musiała martwić się o utrzymanie. Jednak strefa spadkowa wcale nie jest bardzo od niej oddalona, bo 16. Korona traci do mieleckiej drużyny tylko 4 punkty. – Mamy wyliczone, że potrzeba nam 44 punktów, żeby zostać w ekstraklasie. Cały klub miał taki cel, aby mieć teraz 21 punktów i to się udało, ale absolutnie mamy wielki ból, ponieważ tych punktów powinniśmy mieć co najmniej 6 więcej i mieć dużo spokojniejszą zimę – stwierdził w niedawnym wywiadzie z portalem „hej.mielec.pl” prezes Stali Jacek Klimek. Zespół będzie miał o tyle ułatwione zadanie, że już nie musi przejmować się Pucharem Polski, z którego odpadł na początku grudnia.

Kacper Janoszka

12. WIDZEW
ŁÓDŹ

STRZELCY (22)

5 – Pawłowski, 4 – Sanchez, 3 – Alvarez, 2 – Rondić, Ciganik, 1 – Stępiński, Żyro, Nunes, Klimek, Terpiłowski, samobójcza – Jugas (Cracovia).

PLUS

MECZ TO ŚWIĘTO

■ Największy plus należy się Widzewowi nie za to, co osiągnął na boisku, a za to, co klub robi poza nim. Odzew kibiców jest w dalszym ciągu kolosalny – 17-tysięczna frekwencja (więcej widzów nie mieści) to reguła. Prowadzone są liczne akcje marketingowe i propagandowe, każdy mecz to święto wokół stadionu.

MINUS

MAGIA NIE DZIAŁA

■ Drużyna nie odwziewa się kibicom za doping. W rundzie jesiennej Widzew przegrał u siebie aż 4 mecze z 9, a w całym roku 2023 – 10 z 18, w tym 6 po kolei. Wygrał tylko 6 razy – magia „dwunastego zawodnika” nie działa.

Widzew czesko-słowacki

Jesień w wykonaniu łódzkiego zespołu wypadła blado, dlatego głównym celem na wiosnę będzie utrzymanie.

Niedaleko stadionu Widzewa jest ulica Czechosłowacka. Dawniej nazywała się Pograniczna, ale po wojnie trzeba było zacieśniać wzajemne więzy z bratnim państwem naszych południowych sąsiadów. Są również w Łodzi ulice Praska i Bratysławska (kiedyś Kwiecista) – ta druga akurat koło stadionu ŁKS-u, a nazwę zmieniono z okazji meczu Łódź – Bratysława w 1948 roku. Dzisiaj współpraca Polski z Czechami i Słowacją realizuje się poprzez grę Czech Marka Hanouska i Słowaka Henricha Ravasa w Widzewie: obaj to najlepsi zawodnicy zespołu w rundzie jesiennej. Nie strzelali goli, ale mają większy wkład w punktowy dorobek niż Sanchez, Alvarez, Rondić i Pawłowski razem.

Idealnie przeciętny

Obaj opuścili tylko po jednym meczu z 19 rozegranych: Ravas z powodu powołania do kadry, gdy Widzew w reprezentacyjnym okienku rozgrywał

zaległy mecz z Ruchem, Hanousek po kartkach. Nawet w wygranych meczach Ravas typowany był do miana piłkarza meczu. 32-letni Hanousek to płuca drużyny w defensywie, a gdy zespół przechodzi do ataku – także serce i mózg. W Czechach grał wiele lat w praskiej Dukli, ale mistrzostwo kraju wywalczył akurat w barwach Viktorii Pilzno. Mijają właśnie trzy lata od jego przyjazdu do Łodzi – czuje się tu dobrze, dzieci chodzą tu do szkoły, a po spodziewanym odejściu Patryka Stępińskiego będzie niekwestionowanym seniorem zespołu, w którym rozegrał 102 mecze. Już teraz był zresztą kapitanem, zastępując siedzącego z reguły na ławce Stępińskiego.

Rok temu, w pierwszym sezonie po powrocie do ekstraklasy, Widzew był trzeci po 17 kolejkach. Fatalnie grał jednak wiosną, a mimo zmiany trenera również runda jesienią wypadła blado. Bilans drużyny pod kierunkiem

Daniela Myśliwca jest (od 5 września) idealnie przeciętny: 5 zwycięstw, 3 remisy, 5 porażek. Taka jest też postawa drużyny, która dobre występy przeplata z kompletnie nieudanymi. Cel na rundę wiosenną jest więc jasny – walka o utrzymanie, w której Widzew wyprzedza „spadkową” Koronę o 4 punkty, ale rozegrał już jeden mecz więcej.

Stanowczo za rzadko

Szefowie klubu wstrzymują się na razie z decyzjami kadrowymi. Bramkarze Jan Krzywański i Jakub Szymański nie gwarantują wypełnienia wyrwy po odejściu Ravasa, już spakowanego przed wyjazdem do Ameryki (ma grać w New England Revolution). Odejdą zapewne doświadczeni Patryk Stępiński i Paweł Zieliński, nie zagra wiosną kontuzjowany poważnie Julian Shehu, nie wiadomo, kiedy wróci do gry awizowany jako gwiazda 2. Bundesligi Sebastian Kerk. Bartłomiej Pawłowski myśli o wyjeź-



Marek Hanousek to kluczowa postać Widzewa.

dzie za granicę na koniec kariery, ale do czerwca chyba zostanie w Łodzi. Dyrektor sportowy Widzewa Tomasz Wichniarek zasugerował, że preferowany jest sprawdzony kierunek czesko-słowacki, pewniejszy niż iberyjski. Od graczy z tamtej okolicy wymaga się więcej. Co z tego, że Jordi Sanchez strzelił jesienią w lidze 4 gole, skoro gra chimerycznie, a Nunes, Alvarez i Ibiza pokazują się z dobrej strony stanowczo za rzadko – twierdzą zniecierpliwieni kibice.

A może objawi się jakiś polski talent? Sensacją ostatniego w sezonie meczu z Pogonią był debiut 16-letniego Pawła Kwiatkowskiego, trzeciego w historii najmłodszego piłkarza w historii klubu po Mariuszu Stępińskim i Jakubie Rzeźniczaku. Jego występ zaskoczył wszystkich poza trenerem Myśliwcem, który doskonale wiedział, co robi. Potrzebuje jednak w zespole przede wszystkim graczy doświadczonych – takich właśnie jak Hanousek.

Wojciech Filipiak

Nie ziewają

Nowym nabytkiem Śląska Wrocław został niespełna 20-letni napastnik z Wenezueli, Luis Pena.

Już po zakończeniu rundy jesiennej, ale jeszcze przed Nowym Rokiem, działacze Śląska Wrocław sfinalizowali transfery dwóch zawodników. Najpierw do zespołu trenera Jacka Magiera dołączył 23-letni obrońca z Bułgarii Simeon Petrow, a 30 grudnia nowym zawodnikiem zespołu z Oporowskiej został 19-letni napastnik, Luis Nerban Pena Diaz. Wenezuelczyk podpisał z liderem PKO BP Ekstraklasy umowę obowiązującą do 30 czerwca 2025 roku i zawierającą opcję przedłużenia kontraktu o trzy kolejne lata. Najnowszy nabytek Śląska na początku grudnia zaliczył we Wrocławiu testy sportowe i udowodnił, że posiada duży potencjał i może wesprzeć ekipę z Oporowskiej.

Trzecia nowa twarz

Urodzony 7 kwietnia 2004 roku Luis Pena pierwsze kroki stawiał w klubie Zulia FC. To właśnie tam zadebiutował w seniorskim futbolu, rozgrywając łącznie 17 spotkań i strzelając jednego gola. - Tak jak nie raz o tym mówiliśmy, nie chcemy osłabić drużyny i osiąść na laurach po bardzo dobrej pierwszej rundzie - powiedział na łamach oficjalnej strony Śląska prezes klubu, **Patryk Załęczny**. - Przeciwnie, wzmacnia-

my zespół. Luis jest już trzecim zawodnikiem, po Klimali i Petrowie, który będzie mógł nas wspomóc w rundzie wiosennej. Co ważne, to młody, ale sprawdzony przez nasz sztab szkoleniowy zawodnik, a skoro trener Magiera i jego współpracownicy widzą w tym piłkarzu duży potencjał, to tym bardziej ufam, że w dłuższej perspektywie nasz nowy nabytek będzie stanowił wartość dodaną dla drużyny.

Wszechstronny napastnik

Pierwszego stycznia ubiegłego roku Pena przeniósł się do innego klubu z Maracaibo, konkretnie do Deportivo Rayo Zuliano. Zespół zajmuje obecnie 8. miejsce w rodzimej ekstraklasie, a 19-letni napastnik zagrał w nim 15 meczów w rozgrywkach ligowych, strzelając w nich trzy gole i dokładając do nich jedną asystę. Luis Pena jest zawodnikiem prawonóżnym, ale bardzo wszechstronnym. Najczęściej grywał na lewym skrzydle, ale radził sobie również po przeciwnej stronie boiska. Z powodzeniem gra również na środku ataku, jako klasyczna „9”. - Nie po raz pierwszy w tym sezonie zaprosiliśmy zawodnika na testy sportowe, by mógł pokazać swoje umiejętności - powiedział dyrektor sportowy Śląska, **David Balda**. - Nasz sztab

miał okazję przyrzeć się Luisowi w treningu, on zaś mógł zobaczyć nasz stadion, gościć na naszym meczu, poznać jakich Śląsk ma kibiców. Obie strony były zadowolone z tego, co zobaczyły, a to zaowocowało kontraktem. Rzecz jasna to młody zawodnik i zapewne na początku częściej będziemy go oglądać w drużynie rezerw, jednak ma potencjał, by stać się istotnym ogniwem również pierwszego zespołu.

Zachwycony Śląskiem

Pena jest reprezentantem Wenezueli do lat 20. W narodowych barwach wystąpił ośmiokrotnie i raz wpisał się na listę strzelców. - To dla mnie ogromne wyróżnienie i radość, że zostałem zawodnikiem Śląska - przyznał na łamach oficjalnej strony klubowej **Luis Pena**. - Dziękuję za daną mi szansę. Spędziłem we Wrocławiu ponad tydzień, poznałem drużynę, sztab, byłem na meczu. Jestem pod wrażeniem profesjonalizmu oraz potencjału tego klubu. Sporo rozmawiałem, zwłaszcza z Matiasem Nahuelem i Erikiem Exposito, co też pomogło podjąć mi decyzję o dołączeniu do Śląska.

Nowy napastnik rozpocznie wraz z drużyną Śląska okres przygotowawczy przed rundą wiosenną w środę, 10 stycznia.

Bogdan Nather



Lawrence Ennali (z prawej) ze świetnej strony pokazał się w końcu 2023 roku.

Szybki skrzydłowy zza zachodniej granicy
Lawrence Ennali był największym wygranym końcówki pierwszej części sezonu w górniczej jedenastce.

GÓRNIK ZABRZE

Młody, bo 21-letni skrzydłowy z Berlina, pojawił się w Zabrzu latem, po sezonie spędzonym w trzeciroligowym niemieckim Rot-Weiss. W rozgrywkach 2022/23 zagrał w 34 ligowych meczach drużyny z Essen, w których zdobył 3 gole i zanotował 2 asysty.

Świetna końcówka

W Górniku zadebiutował szybko, bo już w 1. kolejce z Radomiakiem, kiedy na początku drugiej połowy zmienił Kamila Lukosza. Potem było kilka kolejnych wejść, ale w samych końcówkach. Zanosilo się na to, że jego sprowadzenie to kolejny transferowy niewypał, jakich w naszej lidze wiele. **Lawrence Ennali** przypomniał, że istnieje, pod koniec września, kiedy w pucharowym meczu z GieKSą przy Bukowej dwa razy wpisał się na listę strzelców w wygranym aż 4:0 spotkaniu. Niewiele to jednak w następnych tygodniach zmieniło. Dalej tkwił w głębokich rezerwach, a trener **Jan Urban** rzadko po niego sięgał.

Coś zmienił dopiero mecz ostatniego października z Zagłębiem w Sosnowcu w 1/16 finału Pucharu Polski, kiedy - po raz pierwszy - wybiegł na boisko w wyjściowym składzie. Od pierwszej minuty zagrał też w kolejnych ligowych grach (16. i 17. kolejka) z Puszcą i Pogonią. W meczu z beniaminkiem z Niepołomic zaliczył asystę, z „portowcami” było jeszcze lepiej, bo strzelił gola na wagę trzech

punktów w wygranym 1:0 starciu. Nie tylko o bramkę chodzi, ale też o przebojowy styl grania, urywanie się rywalom, łatwość w wygrywaniu pojedynków co w naszej ekstraklasie jest przecież ewenementem. Dobra gra w końcu roku to jeszcze trafienie w zremisowanym meczu z Radomiakiem (1:1). Ostatecznie pierwszą część sezonu skończył z 3 punktami w klasyfikacji kanadyjskiej. Na 493 minuty w ekstraklasie, jakie dostał od trenera Urbana, to przyzwoity rezultat. - W końcu wniósł i dał drużynie dużo - mówi nam pytany o Ennaliego szkoleniowiec Górnika.

Lepiej późno niż wcale

- Trwało to, ale zawsze wiedziałem, sztab też to wiedział i podejrzewam, że w przypadku samych zawodników także było takie przeświadczenie, że to piłkarz o potencjale, który ma niesamowitą szybkość. Tak jest w przypadku Ennaliego. Często to wszystko, ale w jego przypadku jest inaczej, bo ma jeszcze drybling, dobre uderzenie. Jeśli poprawi grę z partnerami, to i on na tym skorzysta, i drużyna - przekonuje trener Jan Urban.

Szkoleniowiec zabran dodaje przy tym: - Na początku też dostawał swoją szansę. Może nie aż tyle minut, co później. Grał jednak zbyt indywidualnie. Może chciał w ten sposób pokazać, że potrafi, natomiast często to nie pomaga. Zaburza to obraz samego zawodnika, tego, jak potrafi grać. Natomiast w przypadku Lawrence'a lepiej późno niż wcale. Mamy zawodnika

na dłuższy czas i postaramy się wykorzystać jego umiejętności z korzyścią dla drużyny, chociażby tak, jak to wyglądało w ostatnich spotkaniach, kiedy grał i dawał drużynie wiele - zaznacza doświadczony szkoleniowiec.

Odpalił po reprezentacjach

Dodajmy, że podobnie jak w przypadku Lawrence'a Ennaliego było kilka lat temu z Jesusem Jimenezem. On też „odpalił” dopiero po kilku miesiącach pobytu w Zabrzu. Sam piłkarz pytany, skąd tak dobra forma w końcu 2023 roku - jak to w futbolu bywa - nie jest w stanie jednoznacznie odpowiedzieć. Jego niezła gra zbiegła się z listopadową przerwą na mecze reprezentacji.

- Mieliśmy wtedy grę kontrolną, w której zresztą za wiele nie pograłem, bo chyba 20 minut. Potem nagle w mojej głowie coś przeskoczyło i zacząłem grać „swoją” futbol. Nabrałem pewności siebie w pojedynkach, wszystko robiłem na szybkości, zaczęły wychodzić kolejne dryblingi. Stać mnie na jeszcze lepszą grę i lepsze liczby. Na razie na koncie mam w ekstraklasie dwa gole i karnego na siebie, kiedy do siatki trafił Daisuke Yokota. Chcę dokładać jeszcze więcej, bo znam siebie i wiem, że stać mnie na jeszcze lepszą grę. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało w kolejnych miesiącach - mówi pochodzący z Berlina piłkarz, który w tym tygodniu wraca do Zabrza po okresie świąteczno-noworocznej przerwy spędzonej w stolicy Niemiec.

Michał Zichlarz



Luis Pena na początku grudnia uczestniczył w treningach drużyny Śląska.

To zdarza się rzadko

HISZPANIA

Krótką przerwą świąteczną w lidze hiszpańskiej zakończyła się. Dziś swoje mecze rozpoczyna dwa do tej pory najlepsze zespoły w lidze. Real Madryt podejmie u siebie Mallorcę, natomiast hitem kolejki będzie starcie Girony z Atletico. Drugi w tabeli kataloński zespół ostatnio stracił punkty, remisując z Betisem. Natomiast zespół **Diego Simeone** delikatnie nadrobił straty do liderującej dwójki i wygrał w zaległym spotkaniu z Sevillą, tym samym kończąc 2023 rok na podium. Aspiracje drużyny z Madrytu są jednak większe, a pojedynek z Gironą może być dla niej odpowiednim sprawdzianem przed drugą połową sezonu. Na temat najbliższego przeciwnika w samych superlatywach wypowiadał się szkoleniowiec Atletico. – Girona z pewnością zajmie jedno z czterech miejsc gwarantujących awans do Ligi Mistrzów. Wyprzedzenie jej będzie skomplikowane. Im bardziej zespół z Katalonii walczy o mistrzostwo, tym bardziej atrakcyjna jest liga. To nie zdarza się w często w Hiszpanii, bo rywalizujemy w lidze, w której grają dwie najlepsze drużyny na świecie – powiedział argentyński szkoleniowiec przed dzisiejszym pojedynkiem. – Girona ma niezwykle sezon. Ma liczby, które dają nadzieję na mistrzostwo. Jej trener ma świetne pomysły i gr-

pę dobrych piłkarzy, która dobrze radzi sobie w ataku – dodał Simeone, komentując świetną rundę jesienną w wykonaniu środowego rywala. Z pewnością spotkanie przyniesie wiele emocji, jak praktycznie każdy mecz w wykonaniu Girony w bieżących rozgrywkach.

Kacper Janoszka

Program kolejki

Środa: Granada – Cadiz (17.00), Real M. – Mallorca (19.15), Celta – Betis (19.15), Girona – Atletico (21.30); **Czwartek:** Osasuna – Almeria (17.00), Sevilla – Athletic (19.15), Las Palmas – Barcelona (21.30).
Mecze Getafe – Rayo, Sociedad – Alaves oraz Valencia – Villarreal zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	18	45	39:11
2. Girona	18	45	42:21
3. Atletico	18	38	36:19
4. Barcelona	18	38	34:21
5. Athletic	18	35	34:19
6. Sociedad	18	31	29:18
7. Betis	18	28	20:18
8. Getafe	18	26	24:23
9. Las Palmas	18	25	15:15
10. Valencia	18	23	19:22
11. Rayo	18	20	16:24
12. Osasuna	18	19	21:29
13. Villarreal	18	19	26:35
14. Mallorca	18	18	17:22
15. Sevilla	18	16	23:25
16. Alaves	18	16	14:24
17. Cadiz	18	15	14:24
18. Celta	18	13	18:28
19. Granada	18	8	20:40
20. Almeria	18	5	19:42

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Strzelcy

13 - Bellingham (Real M.), **12** - Mayoral (Getafe), **11** - Dowbyk (Girona), Griemmann (Atletico).

Maszyna Kloppa

ANGLIA

Rzadko kiedy powiedzenie „najniższy wymiar kary” ma tyle prawdy, ile w przypadku meczu Liverpoolu z Newcastle. „Sroki” straciły na Anfield 4 gole, choć powinny zdecydowanie więcej – pomijając już nawet niewykorzystanego karnego Mohameda Salaha (później drugiego trafiał). Odkąd prowadzone są statystyki od oczekiwanych, nikt nie osiągnął w pojedynczym spotkaniu takiego wyniku, jak właśnie „The Reds”, którzy xG mieli na poziomie 7,27 (w zależności od dostawcy danych wyliczenia mogły się nieznacznie różnić)! Piłkarze Juergena Kloppa są najlepiej kreującą ekipą w Premier League, a jeśli chodzi o wykorzystywane sytuacje, przebijają ich nieznacznie tylko Manchester City. Liverpool już na dobre jawi się jako czołowy kandydat do odebrania mistrzostwa „Obywatelom”, bo wciąż z lekkim dystansem traktowana jest Aston Villa czy tracący ostatnio mnóstwo

punktów Arsenal. „The Reds” stracili najmniej bramek w lidze, 18. Należy jednak podkreślić, że aktualny lider miał trochę... szczęścia. W meczu z Newcastle mógł mówić akurat o pechu, że stracił 2 gole przy 3 strzałach celnych „Srok”. Jednakże ogólnie rzecz ujmując wyliczenia wskazują, że Liverpool „powinien” stracić 7 bramek więcej, lecz przeciwnicy nie potrafili wykorzystać swoich okazji.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ Liverpool – Newcastle United 4:2 (0:0)

1:0 – Salah (49), 1:1 – Isak (54), 2:1 – Jones (74), 3:1 – Gakpo (78), 3:2 – Botman (81), 4:2 – Salah (86)

Mecz West Ham – Brighton zakończony po zamknięciu wydania.

Czołówka tabeli

1. Liverpool	20	45	43:18
2. Aston Villa	20	42	43:27
3. Man. City	19	40	45:21
4. Arsenal	20	40	37:20
5. Tottenham	20	39	42:29



Henryk Kasperczak z niejednego pieca jadł chleb, trenując kilka afrykańskich reprezentacji.

Dalej chcą Kasperczaka!

Były reprezentant Polski Henryk Kasperczak nadal ma wzięcie na Czarnym Kontynencie.

AFRYKA

Za niewiele ponad tydzień na sześciu stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej rozpocznie się 34. Puchar Narodów. To największa sportowa impreza w Afryce, która co dwa lata nie tylko tam wzbudza ogromne emocje. Turniej miał być rozegrany w 2023 roku, ale z powodu koronawirusa odwlekał się w czasie.

Kawałek ziemi w Bamako

Po raz trzeci w historii w turnieju o mistrzostwo Afryki zagrają 24 reprezentacje. Przed dwoma laty triumfował Senegal, który w finale rzutami karnymi pokonał Egipt. Było to spełnienie marzeń dla kibiców z kraju Afryki Zachodniej, który tytuł – po wielu latach starym – zdobył po raz pierwszy. Kapitan „Lwów Terangi”, słynny Sadio Mané, podkreślał wtedy, że ważniejsze jest dla niego mistrzostwo kontynentu niż jakikolwiek inny tytuł, z sukcesem na mistrzostwach świata włącznie.

W turnieju rozgrywanym od 1957 roku – zanim więc zaczęto rozgrywać mistrzostwa Europy – sukcesami może poszczycić się były

reprezentant Polski, a potem znakomity szkoleniowiec **Henryk Kasperczak**. Prawie 30 lat temu został trenerem reprezentacji Wybrzeża Kości Słoniowej, gdzie już 13 stycznia zacznie się turniej. Ze „Słoniemi” w turnieju rozegranym w 1994 roku na tunezyjskich boiskach skończył na 3. miejscu. Potem było jeszcze lepiej. W 1996 na imprezie rozegranej na południowoafrykańskich stadionach prowadzona przez „Henriego” reprezentacja Tunezji dotarła aż do finału, gdzie jednak nie sprostała gospodarzom, przegrywając mecz o złoto na stadionie w Johannesburgu 0:2.

Potem było jeszcze 4. miejsce za mało docenianą reprezentacją Mali na Pucharze Narodów rozgrywanym w tym kraju w 2002 roku. Kasperczak wprowadził wtedy do gry młode,

jak się potem okazało wielkie gwiazdy światowego futbolu – 20-letniego Mahamadou Diarę (potem Real Madryt) czy o dwa lata starszego Seydou Keitę (potem Barcelona). Za ten sukces obdarowany został w stolicy Mali Bamako... kawałkiem ziemi!

Wymagająca praca

Polski szkoleniowiec ze swoimi drużynami rekordowe siedem razy uczestniczył w finałach Africa Cup of Nations i w tym względzie nikt z ludzi urodzonych nad Wisłą nie może się oczywiście z nim równać. Mało tego, że świecą szukać szkoleniowców lepszych w tym względzie od Kasperczaka. Rekordzistą jest Francuz Claude Le Roy, który jako szkoleniowiec w PNA uczestniczył 9 razy.

Jak się okazuje, mimo 77 lat „Henri” dalej ma wzię-

cie. Są federacje zainteresowane jego zatrudnieniem! – Mam oferty, ale odmawiam. Wiem, jak to jest w takiej pracy. Trzeba być wiele czasu na miejscu. Oglądać mecze, rozmawiać z zawodnikami, jeździć z miejsca na miejsce. To praca interesująca, ale ostatnio miałem kłopoty zdrowotne. W moim wieku muszę dać sobie spokój. Dalej jednak pamiętają o mnie i to na pewno jest miłe – mówi „Sportowi” Henryk Kasperczak.

W czerwcu zeszłego roku trener uległ poważnemu wypadkowi, złamał kość udową. Przez długi czas był unieruchomiony. Teraz na szczęście wszystko jest już w porządku, ale do trenerkiej pracy legenda nie tylko polskiej piłki już raczej nie wróci. Nie znaczy to jednak, że nie trzyma ręki na pulsie. Pytany o faworyta zaczynającą się w przyszłą sobotę imprezę trener Kasperczak wskazuje na gospodarzy. Także dlatego, że selekcjonerem WKS jest jego były współpracownik z Montpellier, Jean-Louis Gasset.

– Mogę mu tylko życzyć, żeby zdobył mistrzostwo Afryki. To trener wysokiej klasy. Wiele zrobił dla piłki. Był asystentem przy reprezentacji Francji, przy Laurencie Blancu. Zrobił karierę, dobrze się o nim mówił i życzę mu wszystkiego najlepszego! Oby udało mu się wygrać – zaznacza „Henri”.

Michał Zichlarz

KASPERCZAK W PUCHARZE NARODÓW AFRYKI

(rok turnieju,	reprezentacja,	miejsce)
1994	Wybrzeże Kości Słoniowej,	3. miejsce
1996	Tunezja,	2. miejsce
1998	Tunezja,	ćwierćfinał
2002	Mali,	4. miejsce
2008	Senegal,	faza grupowa
2015	Mali,	faza grupowa (przegrana o awans w...
2017	Tunezja,	ćwierćfinał

(opr. zich)

On stworzył Odrę

Nie byłoby przez 14 lat ekstraklasy w Wodzisławiu Śląskim, gdyby nie Ireneusz Serwotka.

Potrafił zaleźć za skórę, potrafił się postawić, potrafił też jednak umiejętnie zarządzać, co pokazał podczas prawie 20-letniej prezesury niewielkiego śląskiego klubu, który dzięki niemu wywindował się z III ligi do ekstraklasy.

Współautor patentu

Ireneusz Serwotka, rocznik 1961, absolwent Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Być może grałby w piłkę, zaczynał w Górniku Radlin, gdyby nie arytmia serca. Występował jako napastnik. Po studiach w 1985 roku pracował jako referent, a potem kierownik i naczelnik Wydziału Działalności Gospodarczej w wodzisławskim magistracie. Niewiele wie, ale był też... współautorem patentu. Zastrzegł w Urzędzie Patentowym „rozporę rurową dwustronnego działania służącą do stabilizacji odrzwi górniczej obudowy przeznaczonej do zabudowy wyrobisk korytarzowych”.

Po nagłej śmierci ojca Jerzego, wspólnie z bratem przejął zakład rzemieślniczy „Semet”. Po przemianach polityczno-gospodarczych, kiedy Odra Wodzisław straciła możnego sponsora w postaci „Kopalni 1-Maja” i wyładowała

w III lidze, przejął klub. Efekt? Drużyna z wychowankami w składzie, pod wodzą ludzi z Górnego Śląska, jak trener Marcin Bochynek, w 1996 roku awansowała do ekstraklasy, żeby rok później skończyć rozgrywki na 3. miejscu i grać w europejskich pucharach!

Klub z niewielkiego miasta przez rekordowe 14 sezonów występował wśród najlepszych. W tabeli wszech czasów ekstraklasy Odra z Wodzisławia jest na 25. miejscu, za Gwardią Warszawa, a przed Odrą Opole. To że tak jest, to wielka zasługa zmarłego 1 stycznia Ireneusza Serwotki.

Potrafił się odgryźć

Nie był łatwym rozmówcą, stawiał na swoim. Tak było, kiedy przez lata prezesował Odrze, tak było, kiedy przez 5 lat był prezydentem Wodzisławia Śląskiego. Były prezes PZPN **Michał Listkiewicz** uważał swego czasu Serwotkę za jednego z najbardziej dynamicznych prezesów w lidze. - Dałby się pokroić za swój klub i region. Chciałbym, żeby każde miasto miało prezesa tak walczącego o swoją drużynę - uważał Listkiewicz.

Potrafił się odgryźć. Choćby **Zbigniewowi Bońkowi**. W 2002 roku PZPN zdecydo-

wał o zmniejszeniu ekstraklasy. Boniek, ówczesny wiceprezes piłkarskiej centrali, który postulował takie rozwiązanie, mówił wtedy. - Panowie, kto bronił wam lobbować za swoim rozwiązaniem?

Serwotka: - Próbowaliśmy, ale nie mieliśmy specjalnych monet do rozdawania członkom zarządu (z okazji MŚ wypuszczono wtedy serię pamiątkowych monet z wizerunkami polskich piłkarzy; członkowie zarządu PZPN otrzymali je w specjalnych etui - przyp. red).

Boniek się wtedy zapowie-trzył i wściekły opuścił zebra-nie.

W sierpniu 2005 roku doszło z kolei do ostrej wymiany zdań z ówczesnym prezesem Górnika Zabrze, **Zbigniewem Koźmińskim**. Wszystko miało miejsce przed derbowym meczem obu klubów. - Jak Odra chce derbów, to niech zagra z ROW-em Rybnik - mówił wtedy szef klubu z Zabrza.

Serwotka w swoim stylu odparował. - Jeśli tak mówi człowiek chcący uchodzić za ważną osobę w polskim futbolu, to coś więcej mogę dodać. Rozumiem jednak, że z perspektywy Krakowa, gdzie mieszka Koźmiński, Wodzisław nie jest lokalnym rywalem.



Ireneusz Serwotka (z lewej) w dobrych czasach Odry. Obok honorowy prezes wodzisławskiego klubu, Henryk Kłosok.

Na swoich zasadach

Rozmawialiśmy nieraz w dobrych czasach futbolu w Wodzisławiu. Ponad 20 lat temu - przy okazji tworzenia reportażu o nim - razem z Pawłem Czado, spisaliśmy kilka zasad, którymi kierował się podczas swojej pracy. Oto one:

1. Sprawami kadrowymi zawsze zajmuję się osobiście. Zbieram pełne dossier na temat osoby, którą chcę zatrudnić. Muszę wiedzieć, czym się zajmowała, jakie ma osiągnięcia. Przed podjęciem decyzji zawsze się spotykamy.

Dopiero potem samodzielnie podejmuję decyzję.

2. Nie jestem łatwy we współpracy. Lubię konkrety, a nie bajki. Dlatego kiedy spotykam się ze współpracownikami, muszą być zawsze przygotowani. Dzięki temu moja codzienna obecność w klubie nie jest konieczna.

3. Nie działam impulsywnie. Każdy powinien mieć czas, żeby się wykazać. Grunt to stabilizacja.

4. Jestem Ślązakiem i szczerę się tym, ale w Odrze nie ma to znaczenia. Oczywiście staram się, żeby w naszym klubie

grali piłkarze związani z regionem, jednak nie za wszelką cenę. U nas nie ma ślepego zauroczenia wychowankami. Grają lepsi (w Odrze świetnie zaaklimatyzowała się rodzina Bębnow - ojciec Marek, najpierw bramkarz, potem drugi trener, i syn Marcin, bramkarz - która pochodzi z nielubianego na Śląsku Zagłębia).

5. Nie jestem przyrośnięty do prezesowskiego stołka. Jeśli pojawi się ktoś, kto lepiej poprowadzi klub, natychmiast odejdę. Jednak na razie takiego nie ma.

Michał Zichlarz

W tym samym miejscu

Ostatni wywiad z **Ireneuszem Serwotką**, byłym prezesem Odry, członkiem zarządu PZPN, prezydentem Wodzisławia Śląskiego w latach 1997-2002



Wśród wybitnych piłkarzy i zasłużonych działaczy, którzy 13 grudnia zasiedli przy wigilijnym stole w siedzibie Śląskiego Związku Piłki Nożnej pojawił się także Ireneusz Serwotka, z którym przeprowadziłem - ostatni jak się okazało - wywiad w jego życiu. Na wstępie wspominał, że w wieku 16 lat musiał przerwać treningi w Górniku Radlin, bo lekarze stwierdzili u niego arytmie serca, ale serca do piłki nie stracił. Jako działacz piłkarski i samorządowiec związany był głównie z Wodzisławiem Śląskim, gdzie 30 lat temu został prezesem Odry i z roczną przerwą pełnił tę funkcję do 2010 roku. Był to złoty okres niebiesko-czerwonych, którzy w 1996 roku awansowali do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce i występowali w niej przez 14 sezonów. W tym czasie Ireneusz Serwotka był także członkiem

zarządu PZPN, rady nadzorczej Ekstraklasy SA oraz prezydentem Wodzisławia Śląskiego, a następnie radnym miejskim i powiatowym oraz starostą powiatu wodzisławskiego.

Zaczyna pan już podsumowywać rok 2023?

- Praktycznie możemy powiedzieć, że rok 2023 dobiega końca. Był on w miarę normalny po tych poprzednich latach covidowych, które mocno odbijały się na naszym życiu. Wróciliśmy do życia, ale nie brakowało obaw o terazniejszość i przyszłość. W dodatku kończy się on zmianami politycznymi i dużymi nadziejami, które podkreślają, że był to rok na pewno wyjątkowy.

A jaki piłkarski moment z mijających 12 miesięcy zapisał się szczególnie w pańskiej pamięci?

- Jeżeli chodzi o piłkę nożną w moim życiu, to muszę powiedzieć, że już jestem na

emeryturze i bezpośrednio się nie udzielam, ale jako kibic śledzę wydarzenia boiskowe. Niestety, za wiele dobrego się w tym czasie nie wydarzyło, bo po meczach reprezentacji pozostał duży niedosyt, a nawet rozczarowanie. Nikt się przecież nie spodziewał, że z takiej grupy eliminacji mistrzostw Europy nie wyjdziemy do turnieju finałowego. Jest jeszcze co prawda szansa, jednak czy baraże zakończą się naszym sukcesem tego nie wiem. Optymizm kibica to jedno, ale obaw nie brakuje. Tak samo jak w przypadku przyszłości Odry, która po dwóch sezonach gry w III lidze spadła do IV.

Chodzi pan na mecze?

- Rozmawiałem o tym przy okazji spotkania wigilijnego z prezesem Henrykiem Kulą, że władze Polskiego Związku Piłki Nożnej, którego jestem honorowym członkiem, nie bardzo o mnie pamiętają. Nie otrzymałem zaproszenia na

żaden mecz reprezentacji. Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że bilety są w sprzedaży dla każdego. Tak, jak najbardziej, ale w przypadku takich ludzi jak ja, to nie jest tylko kwestia zobaczenia piłkarskiego widowiska z wysokości trybun. To byłaby także okazja do spotkania z wieloma ludźmi, którzy dla polskiej piłki zrobili coś szczególnego, skoro otrzymali tytuł członka honorowego. Byłem natomiast parokrotnie na meczach Odry zarówno w III, jak i w IV lidze, jednak po emocjach, które towarzyszyły mi w czasie prezesowania, a było ich za dużo, musiałem nabrać dystansu i zrobić sobie reset. Jeżeli jest potrzeba i życzenie, to wspomagam młodych działaczy, ale osobiście już się nie angażuję.

Często wraca pan pamięcią do ery „chłopców z nad granicy”?

- W ubiegłym roku Odra obchodziła 100-lecie i święto-

waliśmy też 25-lecie zdobycia 3. miejsca w Polsce w pierwszym sezonie naszej gry w I lidze, jak wtedy nazywała się obecna ekstraklasa. Wiele razy zadawano mi więc wtedy pytanie o najszcześniejszy dzień w moim życiu prezesa. Na ten jeden trudno się było zdecydować, bo było kilka niewspomnianych momentów. Choćby awans, bo jak się okazało, to był ten jedyny do tej pory awans Odry do najwyższej klasy rozgrywkowej i niestety nic nie zapowiada, że w najbliższym czasie może się powtórzyć. Był też pamiętny debiut w I lidze, 3. miejsce w Polsce, europejskie puchary. Jednak tamten awans w 1996 roku był szczególnie, bo nie był poprzedzony wielkimi przygotowaniem organizacyjnymi czy wielkim wsparciem finansowym. To poszło z marszu, bo zebrała się dobra ekipa działaczy, trenerów oraz zawodników. Ta grupa dokonała sztuki, która autentycznie sprawiała nam

radość i cieszyliśmy się z tego, że przez 14 lat graliśmy w elicie.

A co robi dzisiaj Ireneusz Serwotka?

- Nadal jestem aktywny społecznie. Jako radny wcześniej rady miasta Wodzisław Śląski, a od 2006 roku jako rady powiatu wodzisławskiego, ciągle funkcjonuję w polityce samorządowej. Z kolei zawodowo, wspólnie z małżonką funkcjonujemy w trudnej branży, jaką obecnie jest gastronomia. Nazywamy się nietypowo jak na restaurację, bo w szyldzie mamy „Piwiarnia Warka w Wodzisławiu Śląskim”. To miejsce do spędzenia czasu zarówno rodzinnego, jak i kibicowskiego. Przy wszystkich ważniejszych wydarzeniach otwieramy strefę kibica, ale także dbamy o to, żeby całe rodziny mogły u nas miło spędzić czas, więc zapraszam na Osiedle XXX-lecia. W tym samym miejscu jesteśmy od 17 lat.

Rozmawiał Jerzy Dusik

WOKÓŁ SIATKI

Umowa w Lublinie

■ Thales Hoss, jeden z najlepszych libero na świecie, zostaje w Bogdanie LUK Lublin na kolejny sezon. 34-letni Brazylijczyk do Lublina dołączył przed bieżącym sezonem i z miejsca stał się jednym z najlepszych libero w PlusLidze. Po 14 spotkaniach zajmuje 2. miejsce w rankingu na najlepszego przyjmującego. Jego wynik to 54,75% poprawnego i 30,77% perfekcyjnego przyjęcia. - Niemal każdy kontakt Thalesa z piłką to dobry powód, by na nim opierać defensywę drużyny. Wkład Thalesa w nasze wyniki wykracza daleko poza statystyki. Ułatwia kolegom sięganie do pełni ich potencjałów. Samą swoją obecnością poprawia nastrój każdego, kto ma okazję go spotkać - powiedział **Maciej Krzaczek**, wiceprezes Bogdanki LUK.

Hoss to już drugi gracz, który zdecydował się na przedłużenie umowy z lubelskim klubem. Wcześniej uczynił to rozgrywający Marcin Komenda.

Dramat rozgrywanej

■ Alicję Grabkę, rozgrywającą Energi MKS Kalisz, czeka długa przerwa w grze. Jak poinformował klub, siatkarka doznała poważnej kontuzji stawu biodrowego. „Szczegółowe badania potwierdziły najgorszy scenariusz. Naszą rozgrywającą czeka operacja oraz kilkumiesięczna przerwa w treningach i w grze. W tym sezonie już jej nie zobaczymy na parkiecie” - przekazano w komunikacie.

„Jesteśmy przekonani, że ambicja i waleczność Alicji pozwoli jej na szybki powrót do zdrowia. Alą trzymamy mocno kciuki. Wracaj szybko” - napisał klub z Kalisza w mediach społecznościowych.

Seria Kubiaka

■ Były kapitan reprezentacji Polski, Michał Kubiak, ma znakomity sezon w lidze chińskiej. Rok 2023 zakończył z kompletem 10 zwycięstw. W ostatnim spotkaniu w starym roku jego Szanghaj Guangming pokonał Sichuan 3:0 (25:12, 25:21, 25:19). Polak miał ogromny udział w sukcesie, bo zdobył 11 pkt i miał imponującą, bo aż 90-procentową dokładność w przyjęciu zagrywki.

Szanghaj po 10 kolejkach prowadzi w tabeli grupy B.

(mic)

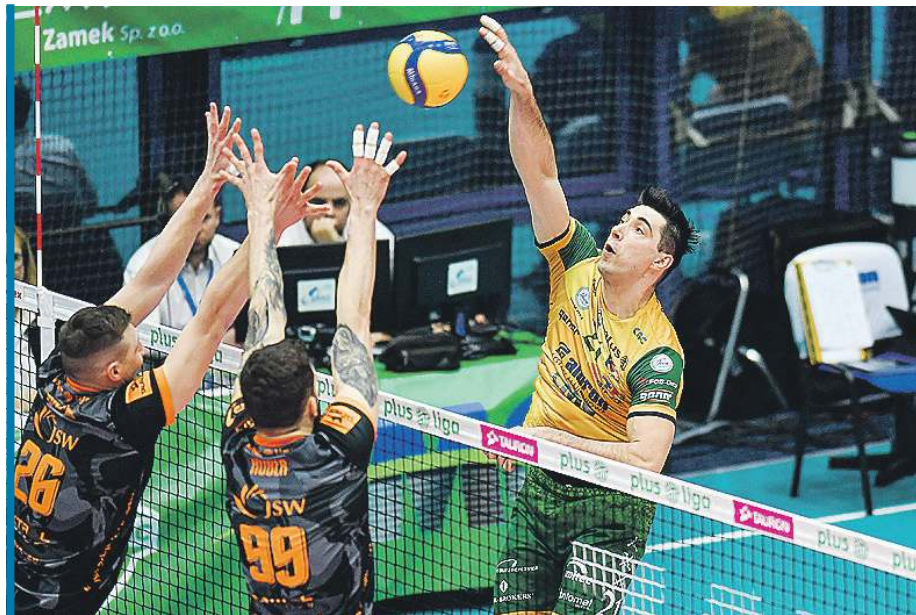
Wyzwanie fizyczne

Przed „Jurajskimi rycerzami” intensywny początek roku. W styczniu rozegrają co najmniej osiem meczów!

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Zawieranie stary rok pożegnali w wielkim stylu. Za trzy punkty pokonali mistrza kraju, Jastrzębski Węgiel, potwierdzając medalowe aspiracje. - W pierwszym secie obie ekipy zagrywały bardzo dobrze i obie miały stosunkowo... niski procent dobrego przyjęcia, my około 18, oni - 19 proc. Zespół z Jastrzębia był bardzo dobrze zorganizowany, grając systemem blok-obrona. W drugim secie podjęliśmy więcej ryzyka na zagrywce. Z dobrej strony zaprezentowali się wówczas zmiennicy, dodali nam energii. Potem poszliśmy za ciosem - nie krył zadowolenia z postawy swoich podopiecznych **Michał Winiarski**, szkoleniowiec Aluronu.

Jednym z bohaterów spotkania był rezerwowy Patryk Łaba, który w drugim secie zastąpił kontuzjowanego Trevora Clevenota. - Występ przeciwko tak silnej drużynie jak Jastrzębski Węgiel i przy takich kibicach, to dla mnie coś wspierającego. To już jest gra na duże bramki. Wcześniej też zdarzały się „duże” mecze, ale jeśli chodzi o emocje,



Karol Butryn (z prawej) i jego koledzy w najbliższym czasie nie będą narzekać na brak grania.

skupienie i poziom rozgrywek, to mogę powiedzieć, że było to jedno z fajniejszych spotkań, w jakich brałem udział. Cieszę się, że wszedłem na boisko, ale nie cieszy to, że Trevorowi coś się stało w stopę i zmiana była wymuszona. Mam nadzieję, że to nic poważnego i szybko do nas wróci. Udało mi się pomóc drużynie i zrealizować nasze założenia taktyczne - stwierdził **Patryk Łaba**. - Wiemy co na treningach pokazuje Pa-

tryk. Wierzyliśmy, że wchodząc na parkiet, udźwignie ten ciężar i tak się stało. Bardzo nam pomógł w zwycięstwie - chwalił swojego kolegę **Karol Butryn**, atakujący zawiercian.

Zdaniem Łaby zwycięstwa z czołowymi zespołami w kraju wcale nie są jednak najważniejsze. Nie one bowiem decydują o miejscu w czołówce. - Z Jastrzębskim Węglem zdobyliśmy ważne trzy punkty, co jest wartością dodaną, ale po-

zycję w tabeli zdobywa się wygrywając z teoretycznie słabszymi drużynami. Z starciach z czołówką szala może się przechylić na jedną lub drugą stronę, natomiast najbardziej nam zależy, by ze słabszymi zespołami utrzymywać skupienie i koncentrację. Zwycięstwa z nimi są kluczem do wysokiego miejsca w tabeli - ocenił przyjmujący.

Dla zawiercian mecz z Jastrzębskim Węglem był dopiero wstępem. Styczeń

będzie dla nich sporym wyzwaniem. Zagrają w nim aż osiem meczów, sześć w PlusLidze i przynajmniej dwa w Pucharze CEV. Czekają więc ich granie praktycznie co trzy dni. Zaczną już dzisiaj, od starcia w Kędzierzynie-Koźlu z Grupą Azoty ZAKSA (początek godz. 18.20). Potem w sobotę mecz z PSG Stalą Nysa, w kolejną środę w Pucharze CEV podejmą w Sosnowcu Allianz Mediolan, a następnie zmierzą się w sobotę we własnej hali z Indykpołem AZS-em Olsztyn, zaczynając rundę rewanżową. A to tylko początek maratonu...

Dzisiejsze spotkanie w Kędzierzynie-Koźlu zapowiada się ciekawie. Gospodarze na wpadkę nie mogą sobie pozwolić, bo są o krok od odpadnięcia z rywalizacji o Puchar Polski. By obronić trofeum, na zakończenie pierwszej rundy muszą znaleźć się w czołowej szóstce. Na razie są na 9. miejscu, ale dzięki nieoczekiwanej porażce z Exactem Systems Hemarpołem Częstochowa tracą do szóstej Bogdanki LUK Lublin zaledwie dwa „oczka”. W walce jest jeszcze siódma Stal oraz ósmy Indykpol AZS Olsztyn. Z tych czterech drużyn najtrudniejszy terminarz ma ZAKSA, która oprócz starcia z będącą na fali ekipą z Zawiercia, zmierzy się jeszcze z Jastrzębskim Węglem.

(mic)

Olsztyńska wpadka lidera

PLUSLIGA

Sensacja w Olsztynie. Indykpol AZS bez straty seta ograł lidera z Warszawy. Miał jednak ułatwione zadanie, bo goście wystąpili osłabieni. Brakowało pierwszego rozgrywającego Jana Firleja, który zmaga się z urazem stopy. Na razie nie wiadomo jak poważna jest kontuzja i ile potrwa jego przerwa w występach. W Olsztynie zastąpił go Maciej Stępień i spisał się poprawnie. Warszawianie nie mieli problemów w innych elementach. Przede wszystkim słabo przyjmowali i mieli ogromne problemy w ataku. Jedynie Bartłomiej Bołdź nie zawiodł. Przyzwyczajony do gry na przewagi. Cały czas inicjatywa należała

jednak do olsztynian, którzy przede wszystkim mogli liczyć na Alana Souza. Decydujący punkt był jednak dziełem rezerwowego Manuela Armoy, który popisał się asem serwisowym.

■ Indykpol AZS Olsztyn – Projekt Warszawa 3:0 (27:25, 25:19, 25:19)

OLSZTYN: Tuaniga (2), Karlitzek (2), Jakubiszak (9), Souza (20), Sapiński (7), Szymendera (7), Hawryluk (libero) oraz Szerszeń, Majchrzak, Armoa (9). Trener Javier WEBER.

WARSZAWA: Stępień (1), Tilić (8), Wrona (3), Bołdź (20), Szalpak (11), Semeniuk (2), Wojtaszek (libero) oraz Averill (2), Grobelny (1), Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Maciej Kolendowski (Kraków). **Widzów** 3405. **Przebieg meczu** I: 10:7, 15:13, 20:19, 25:24, 27:25.

II: 10:4, 15:8, 20:16, 25:19.

III: 10:6, 15:11, 20:14, 25:19.

Bohater – Alan SOUZA.

■ Enea Czarni Radom

– Barkom Każany Lwów 3:1 (25:19, 25:14, 21:25, 25:18)

RADOM: Todorović (2), Hofer (15), Rajsner (11), Meljanovac (24), Buszek (13), Ostrowski (6), Nowowski (libero) oraz Gniecki, Piotrowski. Trener Waldo KANTOR.

LWÓW: Petrovs (2), Kowalow (15), Szczurow (5), Tupczij (22), Palonsky, Gueye (7), Kanajew (libero) oraz Kuczer, Dowgij, Pampuszko (libero), Dardans, Szewczenko (5), Hołowen. Trener Ugis KRSTINS.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Gtód (obaj Radom). **Widzów** 1210.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:11, 20:16, 25:19.

II: 10:4, 15:11, 20:13, 25:14.

III: 7:10, 12:15, 18:20, 21:25.

IV: 10:9, 15:11, 20:15, 25:18.

Bohater – Nikola MELJANAC.

■ **PGE GiEK Skra Betchatów – Jastrzębski Węgiel** zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Warszawa	14	35	12/2	37:12
2. Jastrzębie	13	33	11/2	35:9
3. Rzeszów	13	30	11/2	35:15
4. Zawiercie	13	30	10/3	33:13
5. Gdańsk	13	25	8/5	27:17
6. Lublin	13	22	8/5	29:25
7. Nysa	13	22	6/7	27:25
8. Olsztyn	14	22	7/7	27:25
9. Kędzierzyn	13	21	7/6	26:22
10. Betchatów	13	16	6/7	23:28
11. Częstochowa	13	14	4/9	20:31
12. Lwów	14	13	5/9	20:34
13. Suwałki	13	12	4/9	13:29
14. Katowice	13	9	3/10	14:33
15. Lubin	13	8	2/11	13:33
16. Radom	14	6	2/12	11:39

1-8 - awans do play off; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 3.01.: Częstochowa – Gdańsk, Kędzierzyn-Koźle – Zawiercie, Rzeszów – Lublin; **4.01.:** Katowice – Lubin; **5.01.:** Lwów – Betchatów, Warszawa – Częstochowa.

(mic)

Głowacki na dopingu

BOKS

Były mistrz świata Krzysztof Głowacki został zawieszony na 4 lata przez Brytyjską Agencję Antydopingową (UKAD) po wykryciu boldenonu. Ostatnią walkę stoczył 21 stycznia 2023 roku w Manchesterze, przegrywając z Richardem Riakporhe. Głowacki otrzymał licencję od Brytyjskiej Komisji Kontroli Boksu i dlatego był związany brytyjskimi przepisami antydopingowymi. 37-latek, który zaprzeczył przyjmowaniu zabronionej substancji, został tymczasowo zawieszony w kwietniu 2023 roku, jednak tę informację oficjalnie ogłoszono wczoraj. Na początku grudnia Głowacki poinformował o zakończeniu kariery bokserskiej, ale od kilku miesięcy był związany z federacją KSW, dla której toczył walki w formule MMA. Zawieszenie oznacza, że nie będzie mógł występować także w oktagonie. W 2015 roku Głowacki został mistrzem świata federacji WBO. Wygrał 32 z 36 walk zawodowych. **[PAP]**

Wielu chętnych do trofeum

Rozegrany pierwszego dnia 2024 roku mecz 15. kolejki w Orlen Basket Lidze przesądził o składzie ósemki, która za półtora miesiąca w Sosnowcu walczyć będzie o Puchar Polski.

Mistrz Polski King Szczecin przegrał we własnej hali z Treflem Sopot, a to oznacza, że w specjalnie sporządzonej tabelce szczecinianie zajęli ostatnie dające kwalifikację 8. miejsce. Poniedziałkowe wyniki sprawiły, że z pucharowej ósemki wypadła PGE Spójnia Starogard. W Sosnowiec Arena zabraknie też MKS-u Dąbrowa Górnicza, mimo że ekipa **Borisa Balibrey** wygrała trzy ostatnie mecze. - Przepraszam, bo wiem, że to był ważny cel dla klubu - mówił po zwycięstwie z GTK Gliwice hiszpański szkoleniowiec dąbrowian. Co ciekawe, tabela na oficjalnej stronie PLK pokazuje zupełnie inną kolejność. Wszystko dlatego, że kilka drużyn ma identyczny bilans i zgodnie z regulaminem konieczne było stworzenie dodatkowego wyliczenia na tym etapie rozgrywek. W tej sytuacji w turnieju finałowym Pekao SA Pucharu Polski zagrają: Anwil Włocławek, Trefl Sopot, Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski, Polski Cukier Start Lublin, Arriwa Polski Cukier Toruń, Grupa Sierleccy Czarni Słupsk, Legia Warszawa



Zespoły z Gdyni i Polkowic już w lutym zagrają w turnieju finałowym Pekao SA Pucharu Polski.

i King Szczecin. W Sosnowcu zabraknie aktualnego wicemistrza Polski Śląska Wrocław, który ma największą (14) zwycięstw w rywalizacji o krajowe trofeum. Cztery czołowe drużyny: Anwil, Trefl, Arged BM Stal

i Polski Cukier Start zostaną rozstawione w losowaniu ćwierćfinałów.

Turniej finałowy odbędzie się od 15 do 18 lutego w Arenie Sosnowiec, wchodzącej w skład ArcelorMittal Park. Rozegrane zosta-

ną: ćwierćfinały (po dwa w czwartek i piątek), półfinały (sobota) i finał (niedziela). Drużyny pokonane w ćwierćfinałach i półfinałach odpadają z rywalizacji. Ponadto zobaczymy konkurs rzutów za 3 punkty

oraz konkurs wsadów. Oba zyskały sponsorów, którymi zostały Aerowatch i Pekao SA.

U kobiet również wszystko jest jasne. Turniej finałowy rozegrany zostanie od 2 do 4 lutego także w So-

snowcu. Już wcześniej było wiadomo, że wezmą w nim udział uczestniczki EuroLigi, czyli KGHM BC Polkowice i Polski Cukier AZS UMCS Lublin (zostały rozstawione) oraz gospodynie, MB Zagłębie. Ponadto wystąpią: PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski (uczestnik EuroCup Women, 2. miejsce w tabeli OBLK po 1. rundzie sezonu zasadniczego), VBW Arka Gdynia (uczestnik EuroCup Women, 3. miejsce w tabeli OBLK po 1. rundzie sezonu zasadniczego), MPKK Sokółów SA Sokółów Podlaski (1. miejsce w grupie A I ligi po 1. rundzie sezonu zasadniczego). Zgodnie z rozpiętym wcześniej regulaminem pary ćwierćfinałowe stworzą: Sosnowiec - Sokółów Podlaski, Gorzów Wlkp. - Gdynia, a mecze odbędą się 2 lutego. Dzień później ich zwycięzcy zagrają w półfinałach z drużynami rozstawionymi. Zwycięzcy meczów półfinałowych 4 lutego zmierzą się w finale. Losowanie par półfinałowych i kolejności spotkań odbędzie się dnia 9 stycznia o 15.00 w siedzibie PZKosz. Transmisja z losowania będzie dostępna na kanale YouTube.

(pp)

NOC PEŁNA SENSACJI

NBA

■ Niespodzianka w Nowym Jorku - w Madison Square Garden Knicks pokonali liderów Zachodu - Minnesotę Timberwolves. Julius Randle zdobył 39 pkt dla zwycięzców, miał 9 zbiórek i bardzo solidny procent skuteczności rzutów (58,3). Świetny debiut u nowojorczyków zaliczył **OG Anunoby**, którego dwa dni wcześniej wytransferowano z kanadyjskiego Toronto Raptors. 26-letni brytyjski skrzydłowy zanotował 17 pkt, 6 zbiórek, 2 przechwyty. Gdy schodził z parkietu, kibice zegnali go owacją. Zawodnik przyleciał do Nowego Jorku ledwie dzień przed meczem, nie znając większości zagrywek Knicks czy hasła, jakimi się posługują. - Na razie nic nie wiem. Próbuję to rozgryźć - mówił po spotkaniu urodzony w Londynie gracz. W drużynie gości duet Anthony Edwards-Karl-Anthony Towns zdobył 64 „oczka”, a Rudy Gobert dodał 15 zbiórek, ale mimo to Knicks byli dla nich nieosiągalni. W pewnym momencie przewaga gospodarzy wynosiła

już 22 punkty. Mimo przegranej „Leśne wilki” pozostają liderami na Zachodzie. Kolejna niespodzianka miała miejsce w Milwaukee. Miejscomi Bucks niespodziewanie przegrali z Indiana Pacers. Ten wynik oznacza koniec serii 15 wygranych „Kozłów” we własnej hali. Tyrese Haliburton zaliczył 26 pkt, 11 asyst i 9 zbiórek. Dla 23-letniego rozgrywanego wygrana ta miała szczególny smak, bo urodził się i wychował 90 mil na północ od Milwaukee. Dla wygranej Pacers kluczowe były zdobycze rezerwowych. Uzyskali aż 70 pkt, podczas gdy dublerzy gospodarzy zaledwie 16. Na nic się zdał kolejny fantastyczny występ Giannisa Antetokounmpo. Grek zanotował 38. w karierze triple-double - 30 pkt, 18 zbiórek i 11 asyst. Dwukrotny MVP ligi w tym sezonie w pojedynkach z Indianą ma średnią ponad 46 pkt, a mimo to bilans meczów Milwaukee z Pacers wynosi 1-3! Kolejne starcie tych drużyn już dziś w Indianapolis. Sensacyjnie zakończyło się również spotkanie w Delta Center w Salt Lake City, gdzie

Utah rozbili Dallas Mavericks z Luką Dončićem w składzie. Znakomity Słoweńiec tym razem zdobył 19 pkt i miał 14 asyst, ale zawodził pod względem skuteczności (tylko 6 z 20 rzutów z gry). Do składu Mavericks wrócił Kyrie Irving, ale on również nie miał dnia (6 z 14 rzutów z gry). Bohaterem dnia okazał się Jordan Clarkson, który poza 20 punktami miał 11 asyst i 10 zbiórek. To liczby historyczne, bo to pierwszy triple-double zawodnika Utah Jazz od 2008 roku (Carlos Boozer w meczu Utah-Seattl). Jak obliczyli statystycy, od tego czasu upłynęło aż 1256 gier. Dodatkowo po raz ostatni rezerwowi Utah zaliczył triple-double 40 lat temu - Mark Eaton przeciwko Denver.

Wyniki: Denver - Charlotte 111:93, Houston - Detroit 136:113, LA Clippers - Miami 121:104, Milwaukee - Indiana 113:122, New York - Minnesota 112:106, Phoenix - Portland 109:88, Toronto - Cleveland 124:121, Utah - Dallas 127:90

(pp)

POLACY ZA GRANICĄ

■ W lidze hiszpańskiej Casademont Saragossa przegrał we własnej hali z niżej notowanym Mora-Banc Andorra 72:76. Casademont to zespół Tomasza Gielo, który tym razem zdobył 2 punkty, a na boisku był przez 14 minut. 30-letni środkowy ze Szczecina miał też zbiórkę, niecelny rzut za 3 pkt oraz 2 udane próby z linii rzutów wolnych. Casademont po tej porażce zajmuje 11. miejsce z bilansem 7-9.

■ Tymczasem Dreamland Gran Canaria pokonał na swoim parkiecie Rio Breogan aż 86:60. A.J. Slaughter był najlepszym strzelcem drużyny. Zdobył 15 pkt, zanotował 2 przechwyty oraz zbiórkę i asystę. 36-letni Slaughter wyszedł do gry w pierwszej piątce i przebywał na parkiecie niespełna 20 minut. Trafił wszystkie 4 rzuty za 2 punkty, 2 z 4 z linii 6,75 m oraz 1 z 2 wolnych. Ta wygrana oznacza, że zespół z Las Palmas wystąpi w Pucharze Króla, który zostanie rozegrany w lutym w Madrycie. Dreamland po 16 kolejkach ma 10 zwycięstw i 6 porażek, co daje mu 6. lokatę.

■ Tuż przed końcem roku swój znakomity bilans poprawił liderujący w Grecji Panathinaikos BC. Ateńczycy wygrali na wyjeździe z Maroussi BC (92:79). Aleksander Balcerowski wystąpił w pierwszej piątce, na parkiecie przebywał przez 25 minut, zdobył 8 pkt, miał aż 13 zbiórek, 2 asysty, blok i 2 przechwyty. Panathinaikos pozostaje niepokonany i z bilansem 12-0 prowadzi przed Olimpiakosem Pireus.

■ W Bundeslidze Veolia Towers Hamburg pokonała w Craillshiem tamtejszy Hakro Merlins 89:84. Aleksander Dziewa był na parkiecie przez 21 minut, zdobył 5 pkt, miał asystę i 2 przechwyty. Drużyna z Hamburga zajmuje 8. miejsce, ma 8 zwycięstw i 5 porażek. Liderem pozostają Niners Chemnitz.

■ W 14. kolejce włoskiej Serie A1 Generazione Vincente Napoli wygrali u siebie z Bertram Derthona Tortona 81:76. Napoli prowadzi selekcjoner naszej kadry, Igor Milicić. Michał Sokółowski zdobył dla gospodarzy 8 pkt. Był na parkiecie przez 30 minut, miał 6 zbiórek i 2 asysty. Trafił 2 z 5 „trójek” i 1 z 3 rzutów za 2 punkty. Drużyna spod We-

zuwiusza plasuje się na 5. miejscu (bilans 8-6). Na czele pozostają Umana Reyer Venezia i Germani Brescia (bilans 11-3).

■ Występujący w Lidze Śródziemnomorskiej Partizan Belgrad wygrał w Topolicy z czarnogórskim Mornar Barsko Zlato 98:76. Niezły występ zanotował Mateusz Ponitka. Kapitan naszej reprezentacji był przez 20 minut, zdobył 9 punktów, miał 2 zbiórki i asystę. Polak grał na bardzo wysokim poziomie skuteczności (4 z 4 z gry, 1 z 1 z linii wolnych). Partizan jest wiceliderem ABA, a prowadzi Crvena Zvezda Belgrad.

■ Intensywnie swoje mecze rozgrywa EuroLiga, a w niej dwa zespoły z Polakami w składzie. Partizan przegrał w Belgradzie z Virtusem Segafredo Bologna 75:77, a wspomniany Mateusz Ponitka zdobył 2 punkty (16 minut na boisku), miał 2 zbiórki i przechwyty. Panathinaikos natomiast rozbił w Atenach serbską Crvenę Zvezdę Belgrad 82:65. Aleksander Balcerowski zanotował bardzo krótki epizod. W ciągu 67 sekund oddał tylko niecelny rzut. W tabeli EuroLigi Panathinaikos jest 4. (bilans 10:7), a Partizan 9. (9-8).

(pp)

ORLEN BASKET LIGA

■ **King Szczecin – Trefl Sopot**
79:84 (16:24, 20:16, 14:19, 29:25)
SZCZECIN: Mazurczak 12 (1x3), Meier, Udeze 19, Żolnierewicz, Cuthbertson 8 (2x3) – Żmudziński, Nowakowski 10 (2x3), Borowski 1, Matczak 13 (3x3), Łabiniowicz 4, Woodson 12 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
SOPOT: Barnes 3 (1x3), Best 14 (2x3), Witliński 13, Schenk 3 (1x3), Van Vliet 22 (4x3) – Varadi 4 (1x3), Tomczak 3, Musiał, Zyskowski 17, Scruggs 5 (1x3). Trener Žan TABAK.

1. Włocławek	15	29	1310:1124
2. Sopot	15	25	1277:1203
3. Ostrów Wlkp.	15	24	1282:1165
4. Lublin	15	24	1320:1319
5. Szczecin	15	23	1317:1249
6. Dąbrowa G.	15	23	1491:1440
7. Stargard	15	23	1192:1173
8. Legia	15	23	1213:1201
9. Stupsk	15	23	1189:1227
10. Toruń	15	23	1223:1206
11. Dzik	15	22	1138:1162
12. Wrocław	14	20	1194:1226
13. Gliwice	15	20	1305:1373
14. Łańcut	15	19	1268:1347
15. Zielona Góra	15	19	1251:1332
16. Gdynia	15	18	1219:1372

Najbliższe mecze: Zielona Góra - Legia (3.01.), Toruń - Lublin (4.01.), Ostrów Wielkopolski - Dzik, Sopot - Włocławek (oba 5.01.), Stargard - Stupsk (6.01.), Łańcut - Szczecin, Gdynia - Gliwice, Wrocław - Dąbrowa Górnica (wszystkie 7.01.)

Nie żyje Mariusz Karol

W wieku 56 lat zmarł Mariusz Karol, ceniony trener pochodzący z Rzeszowa. Informację na swojej stronie zamieścił Polski Związek Koszykówki. Karol pierwsze sukcesy odniósł jako asystent trenera żeńskiej Warty Gdynia, z którą w 1996 roku sięgnął po mistrzostwo Polski. Później przez wiele lat był drugim trenerem Trefla Sopot. Samodzielną pracę na poziomie ekstraklasy rozpoczął w Unii Tarnów. Później prowadził również Unię/Wisłę Kraków/Tarnów, Turów Zgorzelec, Kotwicę Kołobrzeg, Bank PBS Basket Starogard, Polpharmę Włocławek, AZS Koszalin, Rosę Radom i London Lions. Ostatnim klubem Mariusza Karola na szczeblu centralnym była Energa Kotwica Kołobrzeg, którą w sezonie 2018/19 utrzymał w 1. lidze mężczyzn. Pod koniec 2019 roku za porozumieniem stron rozwiązał umowę z klubem. Msza święta pogrzebowa odprowadzona zostanie 4 stycznia o godzinie 9.30 w Kaplicy Cmentarnej na Cmentarzu Wilkowyje w Rzeszowie.



Przed hokeistami z Tychów oraz Katowic znów emocjonująca potyczka.

Liga nabiera szybszego tempa i teraz każde zwycięstwo ma dodatkową wartość.

Sezon zasadniczy wkroczył w decydującą fazę i przed ligowcami mecze 4. oraz 5. rundy. Czołowy kwartet w okresie świątecznym nie miał chwili wytchnienia, bowiem brał udział w finałowym turnieju Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju. Wszystkie drużyny zaprezentowały się z dobrej strony, choć tylko jedna - ta z Tychów - miała powody do radości. Cenne trofeum pozostało w klubowej gablocie i jest ono w dużej mierze znakiem firmowym GKS-u. Impreza poszła w zapomnienie, liga zaczyna się od mocnego uderzenia, bo na przestrzeni sześciu dni rozegrane zostaną trzy serie. Teraz każdy punkt jest cenny i czołowe zespoły przybliża do celu.

Kibice wiedzą...

Fani GieKSy wiedzą wszystko i są niezwykle przewidujący. Hokeiści z Katowic tuż przed świętami wygrali w Nowym Targu 5:4 po dogrywce i niemal natychmiast w mediach społecznościowych pojawił się wpis: „jeszcze tylko wp... w półfinale Pucharu Polski i w kwietniu możemy świętować mistrzostwo”. Część tej informacji już się sprawdziła, bowiem GKS przegrał z Jastrzębiem 2:3 po karnych. Obrońcy tytułu po raz trzeci z rzędu nie awansowali do finału tej imprezy, ale dwa razy wygrali ligę. Teraz przed nimi realizacja... drugiej części wpisu kibiców.

Przed zespołem trenera Jacka Płachty niezwykle gorący okres, bowiem czekają

go trzy ważne spotkania: z GKS-em Tychy, Re-Plastem Unią Oświęcim oraz Comarch Cracovią. Potem trzy dni treningów i wyjazd na finał Pucharu Kontynentalnego do Cardiff. Porażka z JKH GKS-em poszła w zapomnienie, bo po występie w Krynicy-Zdroju był dzień przerwy, a potem treningi w dwóch ostatnich dniach starego roku oraz w dwóch nowego.

W katowickiej ekipie nikt nie ukrywa, że ideałem byłoby zdobyć komplet punktów z wymagającymi rywalami. Szczególnie derby z GKS-em Tychy są niesłuchanie ważne. Katowiczanie mają 11 punktów przewagi nad lokalnym rywalem i ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby złapać oddech przed piątkowym występem przeciwko Unii na własnej tafli.

Patent na sąsiada?

W trzech dotychczasowych meczach obrońcy tytułu byli lepsi od wice-mistrzów, ale każda potyczka była niezwykle wyrównana. Nawet wygrana katowiczanie w Tychach 5:2 nie przyszła im łatwo, choć prowadzili już 3:0, a ostatniego gola zdobyli (Bartosz Fraszko), posyłając krążek do pustej bramki. Z kolei inauguracyjny mecz w Katowicach zakończył się serią rzutów karnych (1-0, Ben Sokay) oraz wygraną 3:2. Kolejne starcie w „Satelicie” również było wyrównane (3:1), a gospodarze zdobyli gola, wykorzystując przewagę (Santeri Koponen), a wynik - znów strzałem do pustej bramki - ustalił Fraszko. Czyżby GieKSa

miała patent na sąsiada zza miedzy? - To tylko pozory - ripostuje kapitan tyszan, Filip Komorski, który po pucharowym występie jest w doskonałym nastroju. - Jestem pod wrażeniem wysokiego poziomu. To była świetna propaganda naszej dyscypliny. Jesteśmy mocno podbudowani i jednocześnie zmobilizowani. Do play offu chcemy przystąpić z jak najwyższego miejsca i ewentualna wygrana pozwoli nam odrobić straty. Jestem dobrej myśli.

Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych zestawieniach, ale tyszanie - co warto podkreślić - dysponują szerszą kadrą i mogą sobie pozwolić na rozsady.

Bez taryfy ulgowej

Hokeiści z Jastrzębia w finale PP zaprezentowali się z jak najlepszej strony i niewiele brakowało, a w decydującej potyczce doprowadziliby do karnych. Taki był cel, ale intuicja oraz spryt wspomnianego Komorskiego sprawiły, że marzenia o trofeum trzeba było odłożyć na kolejną imprezę. Mecz finałowy nie dobiegł do końca, bo Dominik Paś, bowiem został rzucony na bandę przez Jakuba Bukowskiego i mocno rozbił wargę oraz pokaleczył nos. Na specjalistycznym portalu pojawiła się informacja o jego złamaniu oraz dłuższej przerwie. Była ona jednak błędna i Paś w najbliższych meczach na pewno wystąpi.

W ekipie, jak podkreślił dyrektor sportowy Leszek Laszkiewicz, obowiązuje pełna mobilizacja i w najbliższych trzech meczach

TAURON HOKEJ LIGA

Środa, 3 stycznia
TYCHY, 18.00: GKS - GKS Katowice 2:3 K, 2:5, 1:3*
JASTRZĘBIE, 18.00: JKG GKS - Energa Toruń 1:4, 5:2, 4:8
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia - PZU Podhale Nowy Targ 4:3, 5:2, 2:6
KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - Zagłębie Sosnowiec 3:4, 5:2, 4:5
Marma Ciarko STS Sanok pauzuje.

* - dotychczasowe wyniki

satisfakcję może przynieść tylko komplet punktów. Jastrzębian interesuje utrzymanie 4. miejsca, bo play off chcą zaczynać na własnej tafli.

W Sosnowcu też spoglądają w górę tabeli, ale przed hokeistami Zagłębia trudne wyzwanie. Chcąc myśleć o wyższej lokacie, muszą wygrywać z czołowym kwartetem. Podopieczni trenera Piotra Sarnika solidnie przygotowywali się do tego styczniowego rozdania. W kadrze nastąpiła zmiana. Logan Flodell, 26-letni kanadyjski bramkarz, który został sprowadzony w trakcie sezonu i miał być zmiennikiem Patrika Spesznego, w trzech spotkaniach wpuszczał 13 goli i nie spełnił oczekiwań. Jego umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Flodell wylądował w Manchesterze Storm, 5. zespole EIHL. Z kolei Mikołaj Szczepkowski z jak najlepszej strony pokazał się w meczu z Unią i to on będzie dostawał więcej szans. Niekwestionowanym liderem na tej pozycji pozostaje jednak Speszny.

Liga przyspiesza, by na początku lutego - z powodu turnieju prekwifikacji olimpijskiej w Sosnowcu - wyhamować.

(sow)

NIESPODZIANKA W SEATTLE

NHL

■ Stało się tradycją, że 1 stycznia rozgrywany jest „Zimowy klasyk” na otwartym stadionie, który gromadzi rekordową liczbę widzów. Nie inaczej było podczas gali w Seattle. Na stadionie miejscowych Mariners (Major League Baseball) zgromadziło się 47313 widzów, którzy byli świadkami ciekawego widowiska i sporej niespodzianki. Debiutujący w tej imprezie Seattle Kraken wygrali z obrońcami Pucharu Stanleya, Vegas Golden Knights 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Nim rozpoczął się mecz celebrowano to wydarzenie. Hokeiści Kraken przemaszzerowali przez miasto w jasnopomarańczowych kombinezonach i pomarańczowych czapkach, na których - w hołdzie dla słynnego targu Pike Place - widniała replika ryby. Na czele drużyny szedł Marshawn Lynch, były mistrz Super Bowl z Seattle Seahawks i mniejszościowy właściciel drużyny hokejowej. Z kolei „Złoci rycerze” stylizowali się na Elvsa Presleya. Pomysłodawcą był obrońca Alec Martinez, któremu w przebraniu się pomogła żona. Przed meczem było sporo śmiechu, ale na lodzie walka na całego. Przewaga była po stronie gospodarzy, lecz na ich drodze stanął 27-letni Joey Daccord, który popisał się 35 skutecznymi interwencjami. Urodzony w Bostonie Daccord ma trzy paszporty: kanadyjski, amerykański i szwajcarski. Jego ojciec, były bramkarz, jest Kanadyjczykiem, zaś matka Szwajcarką. Zaczynał w Ottawie, ale większość czasu spędził na plecach NHL. Od 2021 roku jest w Seattle, lecz nie jest pierwszym wyborem, bowiem zastępuje kontuzjowanego Philippa Grubauera. Daccord zaliczył 2 „czyste” konto w sezonie w 23. meczu, a jego koledzy zdobywali bramki. Eeli Tolvanen trafił w 5 minut i zaliczył asystę przy голу Williama Borgeana (23). Ponadto na liście strzelców znalazł się Yanni Gourde (43). Kraken stał się trzecim zespołem, który w swoim debiucie na świeżym powietrzu odniósł zwycięstwo bez straty gola, dotychczas do Anaheim Ducks (3:0 przeciwko Los Angeles w 2014) i Calgary Flames (4:0 w 2011 z Montreal Canadiens).

Seattle - Vegas 3:0

(ws)



To był rok „miedziowych”

Bożena Karkut (w środku) celuje ze swym zespołem w kolejny tytuł.

Zagłębie Lubin ustrzeliło mistrzowski hat trick. Jego zwycięska seria trwa ponad 1,5 roku.

Minione 12 miesięcy należało do szczypiorników z Lubina, które - zdobywając trzeci tytuł z rzędu - dołączyły do Ruchu Chorzów i MKS-u Lublin. „Miedziowe” uczyniły to w wielkim stylu, zwyciężając we wszystkich 28 meczach sezonu 2022/23, a dodając 10 wygranych z obecnych rozgrywek, śrubują imponującą serię 40 zwycięstw z rzędu! Do złotego medalu dołożyły drugi z rzędu Puchar Polski. Siłą zespołu z Lubina był kolektyw zbudowany przez trenerkę Bożenę Karkut.

Próba detronizacji

Sposobu na mistrzynię szuka ekipa z Lublina, ale drugi raz z rzędu musiała zadowolić się srebrem. W sezonie 2023/24 kluczowy okazał się powrót Magdy Balsam, wiceliderki klasyfikacji strzelczyń z dorobkiem 53 bramek, a szerokim echem odbiło się przejście Edyty Majdzińskiej. Trenerka odeszła z Kobjerzyc po sześciu sezonach, zdobywając z KPR-em srebrny i trzy brązowe medale. Obecnie próbuje zdetronizować Zagłębie, ale w pierwszym starciu musiała uznać jego wyższość. Dziś o 18.00 w Łańcucie MKS rozegra zaległy mecz z Galiczką Lwów i jeśli zwycięży, zbliży się do lubinianek na 3 punkty. Lwówianki do Superligi weszły z przytupem. Bez większych problemów zameldowały się w grupie mistrzowskiej, pokazując dynamiczny handball oparty na dynamice. Błyszcząca

zwłaszcza Diana Dmtryszyn; zdobyła 175 bramek i została królową strzelczyń. Obecnie Galiczanka musi sobie radzić bez swej liderki, którą z początkiem listopada wyeliminowała kontuzja.

Kto rzucił najwięcej?

Podczas całego roku rozegrano 131 meczów, rzucono 7210 bramek, co daje średnią 55,03. Najwięcej zdobyła wspomniana Dmtryszyn. Tuż za nią (151) uplasowała się Monika Łęgowska (MKS Urbis Gniezno), a podium zamyka rozgrywająca Zagłębia Karolina Kochaniak-Sala (147), przy skuteczności sięgającej 69%. Mecz, w którym rzucono najwięcej bramek (76), to spotkanie Ruchu z Gniezmem. W regulaminowym czasie było 38:38, a w karnych górą były „Niebieskie” (2:1), dla których była to druga i ostatnia wygrana w sezonie 2022/23.

Europejski problem

W sezonie 2022/23 do walki w europejskich pucharach przystąpiło aż 5 zespołów, co stanowi połowę ligi. Dwa z nich (Lubin i Lublin) stanęły do walki w Lidze Europejskiej, a trzy zespoły (Eurobud JKS Jarosław, KPR Gminy Kobjerzyce, Galiczanka Lwów) rywalizowały w EHF European Cup. Do fazy grupowej Ligi Europejskiej nie zdołały awansować „miedziowe”, które po pełnym emocjach meczu przegrały w rzutach karnych z węgierskim HC Podravka Vegeta. Na drugiej rundzie eliminacji do Ligi Europejskiej zatrzymał

się MKS FunFloor Lublin. Do 1/4 finału rozgrywek EHF European Cup dotarł Jarosław, który musiał uznać wyższość kilkunastokrotnego luventy Michalovce. Mistrz Słowacji rundę wcześniej rozprawił się z Kobjerzycami.

Grać na 100 procent

W sezonie 2023/24, po czterech latach przerwy, kibice żeńskiego szczypiornika doczekali się polskiego zespołu w elitarnych rozgrywkach Ligi Mistrzyń. KGHM Zagłębie Lubin otrzymało „dziką kartę” i rozpoczęło zmagania od fazy grupowej. Nie może jej jednak zaliczyć do udanych; po ośmiu porażkach zespół jest ostatni w swojej grupie. - Musimy sobie zdać sprawę, że w Lidze Mistrzyń czy na mistrzostwach świata, aby myśleć o sukcesie trzeba przez całe spotkanie grać na 100 procent. To nie nasza krajowa liga, gdzie chwilę słabości można nadrobić. Niech ręka zacnie drżeć na początku meczu, bo gramy z zespołem pełnym gwiazd, kilka niewykorzystanych sytuacji i zaczynamy np. od 0:7. I co później można z tym zrobić? Staramy się gonić, ale gramy z zespołem o innej jakości, innej szybkości i większym doświadczeniu. Jakość, koncentracja ma być przez pełne 60 minut i wtedy można myśleć o sukcesie w starciu z tymi najlepszymi. Musimy sobie uświadomić, że gramy z drużynami klubowymi, które poradziłyby sobie z niejedną silną reprezentacją. Tam występują najlepsze zawodniczki świata

- 7 w podstawowym składzie i do tego 7 zmienniczek, które prezentują taki sam albo zbliżony poziom. Chciałabym, aby te mecze, a przede wszystkim wyniki były bardziej wyrównane, ale na razie nam się to nie udaje - oceniła trenerka

Bożena Karkut.

W imponującym stylu do fazy grupowej Ligi Europejskiej awansowały zawodniczki MKS-u FunFloor Lublin. Wicemistrzyni Polski w dwumeczu pokonały mistrzynię Serbii ZORK Jagodina. Grupowymi rywalkami MKS-u będą: rumuńska Gloria Bistrita-Nasaud, francuskie Neptunes Nantes i niemiecki HSG Bensheim/Auerbach.

Frekwencja nie najgorsza

131 spotkań obejrzało ponad 84000 kibiców, co daje średnią frekwencję na poziomie 641 osób. Najwyższą średnią frekwencją mogło się poszczycić Zagłębie Lubin - 1396 osób. Drugie miejsce przypadło ekipie z Lublina, którą oglądało przeciętnie 1279 osób. Podium uzupełnia Gniezno. Fani „Pszczółek” wspierali w liczbie 1171 osób. Pod kątem pojedynczych spotkań Zagłębie nie miało sobie równych. Jego trzy topowe spotkania zgromadziły ponad 2000 widzów. Najwięcej kibiców odwiedziło halę RCS-u podczas ostatniego meczu sezonu 2022/23 z Piotrcovią, po którym zespół świętował mistrzostwo. Tego dnia w hali stało się 2800 kibiców. Dwa kolejne spotkania z najwyższą liczbą publiczności to mecze Zagłębia z Lublinem. Ligowe klasyki ostatnich lat oglądało ponad 2500 kibiców.

Fot. Tomasz Foltus/PRESSFOCUS

Z TENISOWYCH KORTÓW

Z Chinami w ćwierćfinale

UNITED CUP

Reprezentacja Państwa Środka będzie rywalem Polski w 1/4 finału rozgrywanego w Australii United Cup. Chińczycy rywalizowali w Perth w grupie E i awansowali jako najlepsza ekipa z drugich miejsc w tym mieście. Zapewniło im to zwycięstwo Serbii nad Czechami.

Po zmaganiach singla w rywalizacji Serbii z Czechami było 1:1, bowiem lider światowego rankingu tenisistów Novak Djoković, mimo urazu nadgarstka, pokonał Jirziego Leheckę 6:1, 6:7 (3-7), 6:1, jednak Olga Danilović przegrała z aktualną mistrzynią Wimbledonu, Markętą Vondrousovą 1:6, 6:3, 3:6. Triumfatora wyłonił mikst, w którym Danilović i Hamad Medjedović wygrali z Miriam Kolodziejową i Petrem Nouzą 4:6, 7:6 (7-2), 10-8. Taki wynik spowodował, że już na etapie fazy grupowej z turniejem pożegnali się Amerykanie, zwycięzcy ubiegłorocznej edycji.

Polacy, z liderką światowego rankingu Igą Świątek oraz dziewiątym w zesta-

wieniu ATP Hubertem Hurkaczem, zmierzają się z reprezentantami Chin, wśród których są 14. w rankingu WTA Qinwen Zheng oraz 58. tenisista na świecie Zhi-zhen Zhang. Ćwierćfinał zaplanowany na godzinę 3.00 minionej nocy czasu polskiego, również w Perth, już najprawdopodobniej się odbył.

Biało-czerwoni w inauguracyjnym spotkaniu wygrali z Brazylią 3:0, a następnie pokonali Hiszpanię 2:1 i zajęli pierwsze miejsce w grupie A.

W United Cup 18 zespołów podzielono na sześć grup po trzy ekipy. Grupy A (z Polską), C i E rywalizowały w Perth, pozostałe - w Sydney. Zwycięzcy awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Kadre prowadzoną przez kapitana Tomasza Wiktorowskiego, na co dzień trenera Świątek, uzupełniają: Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Daniel Michalski i Jan Zieliński. W poprzedniej edycji United Cup Polska dotarła do półfinału, w którym przegrała z USA.

Linette w drugiej rundzie

WTA W BRISBANE

Magda Linette i Amerykanka Bernarda Pera w pierwszej rundzie debła pokonały Fang-Hsien Wu z Tajwanu i Lin Zhu z Chin 6:3, 3:6, 10-8. W 1/8 finału Polka i Amerykanka zagrają z rozstawioną z numerem czwartym brazylijską parą Ingrid Gamarra Martins, Luisa Stefani. Linette w Bris-

bane, pierwszym turnieju z jej udziałem w tym roku, rywalizuje również w singlu. Rozstawiona z „dziewiątką” polska tenisistka w pierwszej rundzie miała tzw. wolny los, a w drugiej zmierzyła się z 61. w rankingu WTA Hiszpanką Cristiną Bucszą. Nasi Czytelnicy pewnie już znają wynik, bo spotkanie zaplanowano na godz. 1.00 minionej nocy czasu polskiego.

Zwycięski powrót Nadala

ATP W BRISBANE

Hispan Rafael Nadal pokonał Austriaka Dominica Thiema 7:5, 6:1 w pierwszej rundzie turnieju ATP 250. Był to pierwszy singlowy pojedynek tego tenisisty po blisko rocznej przerwie spowodowanej kontuzją. W pierwszym secie Nadal i 98. w rankingu ATP Thiem toczyli zaciętą, wyrównaną walkę. Hiszpan okazał się minimalnie lepszy, przełamując rywala w ostatnim gemie. W drugiej partii natomiast pozwolił Austriakowi jedynie na wygranie gema. W drugiej rundzie „Rafa” zmierzy się z Australijczykiem Jasonem Kublerem.

To był pierwszy oficjalny mecz Nadala w grze pojedynczej rozgrywek ATP

od 18 stycznia 2023, gdy w trzech setach przegrał z Amerykaninem Mackenzie McDonaldem w drugiej rundzie wielkoszlemowego Australian Open. Później 37-letni tenisista z powodu kontuzji biodra pauzował, wskutek czego spadł na 672. miejsce w rankingu ATP. Do gry wrócił jednak wcześniej - w niedzielę w debłu w Brisbane w parze z rodakiem Markiem Lopezem przegrał z duetem z Australii Maksem Purcellem i Jordanem Thompsonem 4:6, 4:6.

Start w Brisbane jest dla 22-krotnego triumfatora turniejów wielkoszlemowych przygotowaniem do Australian Open, który rozpocznie się 14 stycznia. Nadal wygrał prestiżowy turniej w Melbourne dwa razy: w 2009 i 2022 roku.

Polka zagra w europejskiej elicie

Ktoś musi przecierać szlaki, żebyśmy w przyszłości mieli lepsze zawodniczki i zawodników - uśmiecha się Dorota Zalewska, która ma „papiery” na wielką karierę.

Dorota Zalewska liczy na kolejne sukcesy.



Fot. Polski Golf

Nie tak dawno skończyła studia na amerykańskim University of Tennessee at Chattanooga, gdzie była filarem drużyny. Wygrała cztery turnieje, w tym ultraprestigious NCAA Raleigh Regionals. Po roku mieszkania, grania i pracy w USA Dorota Zalewska podjęła próbę awansu do europejskiej pierwszej ligi. Udało się i to w fantastycznym stylu.

Kwalifikacje do Ladies European Tour to naprawdę żmudna, trudna i raczej wyboista droga. Dorota najpierw wystartowała w Pre Qualifier Lalla Aicha Q-School, gdzie po trzech dniach i rundach 70-72 74 zajęła 11. miejsce, dające awans do turnieju głównego. Mniej szczęścia miała Nicole Polivchak, która zakończyła na etapie prekwalifikacji, grając 78-74-73. Warto jednak dodać, że Nicole zapewniła sobie grę w Ladies European Tour Access Series w sezonie 2024, będącej drugą ligą europejskiego golfa kobiet.

Po trzech dniach zabawa się rozkręcała. 16 grudnia Dorota przystąpiła do ostatecznej rozgrywki, tym razem zaplanowanej na 5 rund, z „cutem” po czterech! Tam też nie brała jeńców, kończąc turniej na świetnej, 16. pozycji, grając kolejno 71-68-70-74-69. Wynik -11 dał jej awans z jednym uderzeniem zapasu. Tylko zawodniczki, które uzyskały wyniki plasujące je na 20.

miejsu (wliczając remisy) lub lepszym, zdobyły na polach Al Maaden Golf Marakech i Royal Golf De Marakech wymarzony awans. Konkurencja była spora. Do rywalizacji przystąpiło aż 151 golfistek, a awans uzyskały 22.

Pierwszą Polką, która przeszła cut turnieju LET była Martyna Mierzwa. Popularna „Mara” sztuki tej dokonała w 2015 Turkish Airlines Ladies Open, podczas turnieju rozgrywanego w Carya Golf Club. Teraz nie kryła radości, komentując sukces młodszej koleżanki: „Bardzo się cieszę, że Dorota tego dokonała! Megasukces i megawynik! Aż poczułam nutkę nostalgii, że kiedyś sama bym tak chciała. Super, że Polka podbija europejską ligę. Granie w LET to wspaniałe uczucie. Pozytywnie jej tego zazdroszczę!”

Tuż przed świętami, po złożeniu jakże zasłużonych gratulacji, zadałam Dorocie kilka pytań:

Tworzysz historię polskiego golfa. Jesteś pierwszą Polką z kartą LET. Jak się z tym czujesz? Czy to była część twojego długoterminowego planu?

- Jestem szczęśliwa, ale to dopiero początek. To, że jestem pierwszą Polką nic nie znaczy, ponieważ teraz muszę utrzymać kartę i przygotować się do sezonu. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Ktoś przecież musi przecierać szlaki, żebyśmy

w przyszłości mieli lepsze zawodniczki i zawodników. Wiedziałam, że muszę zagrać Q-School. Próbowalam wcześniej w Kalifornii, ale niestety zabrakło mi jednego uderzenia. Wtedy musiałam pomyśleć, co jeszcze mogę zrobić w tym roku i pojawił się Q-School europejski. Zapisalam się i wiedziałam, że jeśli będę grała dobrze, jeśli będę grała swojego golfa, to będę miała szansę na zakwalifikowanie się do turnieju finałowego, przejście „cuta” i powalczenie o TOP 20.

Czy twoim kolejnym celem są igrzyska w Paryżu?

- To jest bardziej skomplikowane niż się wydaje. Po pierwsze, muszę zagrać turnieje ligowe, by mieć wystarczająco dobry ranking, żeby tam się dostać. Nie myślę więc o nich jako o czymś, co na pewno się uda. Wiem, że mam szansę wystąpić na igrzyskach w Los Angeles. Najpierw jednak muszę się skupić na tym sezonie i zobaczyć, jak to wszystko będzie się układać. Teraz będzie dużo podróżowania, treningów i gry. Muszę się z tym oswoić.

W Marrakeszu zagrałaś świetnie. -11 po pięciu dniach, 16. pozycja. Trafiałaś z formą?

- Od pewnego czasu gram już na pewnym poziomie. Przygotowywałam się w USA. Rok nie było mnie w domu, ponieważ pracowałam tam jako asystentka głównego greenkeepera.

Poza tym trenowałam i rozegrałam kilka turniejów. Co do wyniku, to pole było przyjazne. Dołki Par 5 były dość krótkie, więc wiedziałam, że tylko wykorzystując same Par piątki, każdą rundę spokojnie zagram na -4.

Ostatniego dnia musiało być trochę nerwowo, po 12 dołkach bytaś idealnie nad kreską. Śledziłaś wyniki innych zawodniczek?

- Czy ja wiem, czy było nerwowo... Może bardziej dla osób śledzących wyniki, ponieważ nie wiedziały, jak wyglądało pole i jak grałam. Nie wszystko miałam pod kontrolą, bo to jest niemożliwe, ale kontrolowałam to co mogłam. Wiedziałam, że czekają mnie jeszcze dwie Par piątki i jak wszystko się uda, to mogę mieć szansę na eagla albo na birdie. Miałam też livescoring, więc wiedziałam, w jakiej byłam pozycji. Przydarzył mi się nieśczęśliwy „doubel”, ale nie czułam się nerwowo. Nie wydarzyło się nic takiego, co spowodowałoby, żebym popełniła więcej błędów, bo byłam skupiona na swojej grze i na każdym uderzeniu. Chciałam to zrobić jak najlepiej potrafiłam i się udało.

Czy teraz zapiszesz się do PGA Polska?

- Na pewno tak. Fajnie było w ten sposób reprezentować kraj. To również daje dużo korzyści. Jeszcze nie wiem dokładnie kiedy, ale pewnie w najbliższym czasie się zapiszę.

Jakie masz najbliższe plany turniejowe?

- Na razie odpoczywam, ale wkrótce zacznę treningi. Mam nadzieję, że będę grała w Kenii, a potem w Arabii Saudyjskiej, jeśli uda mi się zakwalifikować. Następnie mam Maroko i kilka innych turniejów. Teraz spędzam czas z rodziną i przygotowuję się do sezonu.

Granie na tour to raczej droga „zabawa”. Sponsorzy pukają do drzwi?

- Jeszcze ich nie mam. Moimi sponsorami są rodzice. Do tej pory nie mogłam szukać sponsorów, ponieważ nie byłam na żadnym tourze. Nie pokazałam więc czym dysponuję, dobrze mogę grać, czy też jaką markę mogę reprezentować. Na pewno będę się rozglądać, ponieważ przydałoby się mieć wsparcie finansowe poza rodzicami.

Będziesz miała kogoś w funkcji caddiego?

- Do tej pory był nim mój tata. Jeszcze nie mam nikogo, ale myślę, kogo mogłabym ze sobą zabierać. To się wyjaśni dopiero po pierwszym, drugim czy trzecim turnieju. Najpierw chcę pojechać i zagrać, a potem będę myśleć o wszystkim innym. Sama muszę zobaczyć jak to będzie, porozmawiać ze znajomymi z LET i podowiadzać się jak i co najlepiej zrobić. Nie chcę niczego przegapić. Chcę wykorzystać, że udało mi się zdobyć tę kartę.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 3 STYCZNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVN

13.10 Skoki narciarskie: Turniej Czterech Skoczni w Innsbrucku, studio i konkurs (na żywo)

POLSAT SPORT

7.30 Tenis: United Cup, Grecja - Kanada, Stefanos Tsitsipas - Felix Auger-Aliassime, 10.00 Czwierćfinały, 15.45 Siatkówka: PlusLiga, Exact Systems Hemarpol Częstochowa - Trefl Gdańsk, 18.20 Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Aluron CMC Warta Zawiercie, 21.00 Asseco Resovia - LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

9.30 Tenis: United Cup, Grecja - Kanada, Maria Sakkari - Leylah Fernandez, 11.30 Gra mieszana, 17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, Galiczanek Lwów - FunFloor Lublin, 20.55 Pn: Puchar Włoch, AS Roma - Cremonese (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

7.00 Tenis: United Cup, ćwierćfinał, gra mieszana, 17.55 Pn: Puchar Włoch, Atalanta - Sassuolo, 20.00 Siatkówka: Puchar Włoch mężczyzn, Itas Trentino - Rana Verona Volley (na żywo)

EUROSPORT 1

11.20 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Villach, 13.00 TCS w Innsbrucku, studio i konkurs, 16.45 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Davos, sprinty st. dow. kobiet i mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2

14.25 Biegi narciarskie: TdS w Davos, kwalifikacje sprintów st. dow. kobiet i mężczyzn (na żywo)

CANAL+ SPORT

10.00 Tenis: 2. runda WTA w Brisbane, 19.10 Pn: liga hiszpańska, Real Madryt - Mallorca, 21.25 Girona - Atletico Madryt, 2.00 Tenis: 3. runda WTA w Brisbane (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

20.40 Pn: Superpuchar Francji, PSG - Toulouse (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

16.55 Pn: liga hiszpańska, Granada - Cadiz, 20.40 Superpuchar Francji, PSG - Toulouse (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

19.10 Pn: liga hiszpańska, Celta - Real Betis (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Katastrofa Kubackiego

Pięciu Polaków wystąpi w dzisiejszym konkursie w Innsbrucku. Kwalifikacje wygrał Anže Laniszek. Kamil Stoch uplasował się na 12. miejscu.

Turniej Czterech Skoczni jest na półmetku. Po niemieckiej części - turnieje w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen - prowadzi Niemiec Andreas Wellinger (600,7 pkt) przed Ryoyu Kobayashim (Japonia, 598,9 pkt) i Stefanem Kraftem (Austria, 575,5 pkt), który uchodził za głównego kandydata do triumfu. Polacy są daleko. Najlepszy z nich, Kamil Stoch, sklasyfikowany jest dopiero na 20. pozycji.

Bo źle powiało

Teraz przyszedł czas na austriacką część zawodów. Wczoraj rozegrano kwalifikacje do konkursu w Innsbrucku. Bezkonkurencyjny okazał się zwycięzca z Ga-Pa, Anže Laniszek. Słoweniec poszybował na odległość 134 m. Drugi był Kraft (124,5 m), a trzeci Kobayashi (129 m). Lider Wellinger po skoku na odległość 119,5 metra został sklasyfikowany na 15. pozycji. Z szóstki biało-czerwonych do głównego konkursu zakwalifikowało się pięciu. Jako pierwszy startował Maciej Kot. Podczas treningów spisywał się słabo, ale w kwalifikacjach wytrzymał presję. Uzyskał 123,5 m, co dało mu 18. pozycję i pewny awans. Jego śladem poszli: Paweł Wąsek (122 m i 14. miejsce), Piotr Żyła (123 m, 16. miejsce), Aleksander Zniszczoł (112, 5 m i 49. miejsce), ale długo musiał drzeć o awans, oraz Kamil Stoch (123 m, 12. miejsce).

Fatalnie spał się **Dawid Kubacki**. Miał jednak pe-



Dawid Kubacki jako jedyny z naszych skoczków nie wystąpi w konkursie w Innsbrucku.

cha. Ze względu na zmienny wiatr długo czekał na start. Gdy otrzymał zielone światło, nie poradził sobie z trudnymi warunkami i uzyskał zaledwie 108,5 m. Za krótko, by awansować. Sklasyfikowano go dopiero na 52. pozycji.

Bolesny cios

Poprzednio Kubacki nie wszedł do konkursu w grudniu 2014 roku, gdy

nie przebrnął kwalifikacji w Engelbergu. - Głównie przegrałem z wiatrem. Przy innych warunkach inaczej by to wyglądało. Ten skok nie był super i swoich błędów też się dopatrzę, ale to nie tak, że wszystko zagrało. Mając takie warunki, gdzie za bułą jest przeciąg z tyłu, przy tych błędach to się potęguje. Narty w ogóle nie trzymają. Jakby w powietrzu jeszcze cokolwiek

było, to byłoby się na czym oprzeć i odlecieć, ale... nic nie było - ocenił. - Taki cios, odpadnięcie już w kwalifikacjach, zawsze boli. Frustrowałem się u góry, bo nawet jak zaczyna lepiej iść, dostaje się takiego „strzała” od wiatru i trzeba się pożegnać z konkursem. Nawet gdybym jakimś cudem wszedł, to 50. miejsce nie jest czymś, czego od siebie oczekuję.

Najlepsze w sezonie

Za to **Kamil Stoch** nie krył zadowolenia ze swojej próby. - Oddałem swój najlepszy skok. Wcześniej miałem problemy z pozycją dojazdową. Była praca, koncentracja i pilnowanie tych samych elementów - powiedział. Wtórował mu **Paweł Wąsek**, który również jak bardziej utytułowany kolega zanotował najlepszy występ w sezo-

nie. - To była dobra próba. Może zabrakło trochę pewności siebie. Na szczycie bardzo wiało, ale myślę, że technicznie wszystko się dobrze poukładało. Mam nadzieję, że będzie lepiej. Wstąpiło we mnie więcej optymizmu - oznajmił.

Dodajmy, że od poniedziałku nasi zawodnicy skaczą w nowych, niebieskich kombinezonach, ale Stoch nie zdecydował się na zmianę stroju. - Czasami tak jest, że jest sprzęt, który u jednych zadziała, a u innych nie, bo mają taką technikę albo budowę ciała. Upewniłem się dzisiaj, co u mnie działa i na czym powinienem się skupić. Mam konkretny plan na środę i postaram się go trzymać - zadeklarował trzykrotny mistrz olimpijski.

Trudne zadanie

Bergisel jest mniejsza w porównaniu do większości skoczni w Pucharze Świata. Według Wąska sprzyja to Polakom w odstawianiu dalekich skoków. - Mamy duże problemy w locie, ale wyjście z progu wcale nie wygląda źle. Czym mniejsza skocznia, tym faza lotu jest mniej istotna i łatwiej jest osiągać dobre rezultaty. Mam nadzieję, że to poprawię i na tych bardziej lotnych skoczniach również będzie dobrze - skomentował nasz zawodnik.

W pierwszej serii dzisiejszego (13.30) konkursu rozgrywanej systemem KO Stoch zmierzy się z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem, Wąsek z Francuzem Valentinem Foubertem, Żyła z Niemcem Piussem Paschke, Kot z Niemcem Karlem Geigerem, a Zniszczoł z Austriakiem Stefanem Kraftem.

(mic)

Lider nie czuje strachu

Po raz pierwszy od 22 lat Niemiec jest liderem na półmetku TCS. **Andreas Wellinger** ma świadomość oczekiwań związanych z walką o triumf w prestiżowej imprezie. - Czuję dumę, że znalazłem się w takiej sytuacji. Nie boję się niczego, nawet Bergisel. Jestem liderem już od kilku dni. Zarówno ciało, jak i umysł pogodziły się z tą sytuacją. Jestem z tego dumny, nie czuję strachu - przyznał.

28-latek zdążył się już nauczyć, że największe ciśnienie można sobie wytwarzać sa-

memu. - Dlatego moje motto brzmi: skakać prawidłowo. Jeśli porządnie wykonam swoją robotę, to będzie więcej niemieckich flag. Jeśli mi się nie uda, to będzie ich mniej - tłumaczył. - Jeszcze cztery skoki i wszystko będzie jasne. Sztuką jest popełnić jak najmniej błędów, a najlepiej w ogóle ich uniknąć. Jeden skok może zniweczyć cały wysiłek.

Słynna Bergisel w Innsbrucku jest bardzo kapryśna. W przeszłości często krzyżowała plany faworytom,



Andreas Wellinger jest coraz bliżej triumfu w Turnieju Czterech Skoczni.

a szczególnie źle wspomnienia mają z niej niemieccy skoczkowie. Obiekt narażony na podmuchy wiatru sprawia kłopoty wielu zawodnikom. - Mam nadzieję, że warunki będą odpowiednie, czyli równe

i sprawiedliwe. Ważne, żeby wygrał najlepszy, a nie ten, który będzie miał najwięcej szczęścia - wspominał Wellinger i podsumował: - Na pewno nie boję się Bergisel. Nie spędza mi ona snu z powiek.

Słowenka najlepsza

Eva Pinkelnig wygrała konkurs Pucharu Świata w Oberstdorfie. To 10. pucharowe zwycięstwo Austriaczki. W Turnieju Dwóch Nocy, uwzględniającym wcześniejsze zawody w Garmisch-Partenkirchen, triumfowała jednak Słowenka Nika Prevc.

Pinkelnig skoczyła 132,5 i 129 m, co dało jej 272,1 pkt. Druga Kanadyjka Abigail Strate uzyskała 269,4 pkt po skokach na 131 i 128,5 m. Na 3. stopniu podium ex aequo stanęły Norweżka Eirin Maria Kvandal i Au-

striaczka Jacqueline Seifriedsberger, które zdobyły po 261,6 pkt.

Prevc uplasowała się na 5. pozycji, ale mogła cieszyć się z triumfu w Turnieju Dwóch Nocy, w którym zgromadziła 527,7 pkt i o 9,6 wyprzedziła Pinkelnig. Słowenka w sobotę wygrała konkurs w Garmisch-Partenkirchen.

Liderką klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Francuzka Josephine Pagnier, która ma 388 pkt. Za nią plasują się Prevc - 321 i Kvandal - 311.